Nr. 79. Kraków, dnia 4 Kwietnia — Piątek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	— „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują wyłącznie: w Krakowie: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy alley Grabskiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct, za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się po cenie 1 złr. od 100 egzemplarzy do zamieszczenia, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszą się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberg); — **W Tarnowie** handel J. Deleng i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska, 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi kwartalnie:

W miejscu . . . . **5** złr.
Z przesyłką pocztową . . . . **6** „
W państwie Niemieckiem . . . . **7** „

Miesięcznie zaś:
W miejscu . . . . **1** złr. **80** c.
Z odnoszeniem do domu **2** złr. **10** c.
Z przesyłką pocztową . **2** złr. — c.

Kraków, 3 kwietnia.

Sprawozdanie policyi wiedeńskiej o działaniu tamtejszych anarchistów, odsłania jedną ze smutniejszych kart w dziejach ludzkich obłędów, odsłania taką przepaść moralnego zepsucia i zdziczenia — że wzdryga się na nią ludzka natura. Jeżeli — jak raport policyjny z całą stanowczością twierdzi — faktem jest, że zamach na szewca Merstallingera i zabójstwo właściciela kantoru Eiserta z dwoma synami, były sprawkami „stronnictwa“ anarchistów, które chciało w ten sposób dojść do posiadania pieniędzy na agitacye — to w dziejach morderstw politycznych fakta te stoją bezprzykładnie i z niczem porównać się nie dadzą.

Fanatyzm polityczny nieraz już popychał do zbrodni, do mordów, czasem jawnych i nawet pozorami prawności pokrywanych, czasem skrytobójczych. Rozpacz szalona zrodziła zbrodnie paryskiej komuny — okrutny ucisk ducha, panujący w caracie, wywołał w Rosyi ową krwawą, już tyle lat trwającą podziemną walkę między rządem a rewolucyą — walkę, w której obie już strony mają ręce po łokcie w krwi zbroczone. Tu jest przynajmniej walka, jest namiętność, jest jakiś motyw psychiczny, tu padają ludzie, którzy w walce tej po jednej lub drugiej stronie czynny brali udział. Ale żeby sobie powiedzieć: celem moim anarchia, zburzenie wszelkich uporządkowanych stosunków, wszelkiej władzy, wszelkiego rządu i urzędu, obalenie zupełne własności indywidualnej, religii, małżeństwa i tym podobnych „przesądów“ — i to za cel sobie wziąwszy, wychodzić na prosty rabunek, a dla pozyskania pieniędzy na agitacyę w myśl takiego „programu“, łączyć ten rabunek z morderstwem bezbronnych i niczego złego się nie obawiających, zbrojnie a skrycie napadać i za ofiary wybierać sobie ludzi spokojnych, którzy w walce podziemnej żadnego i po żadnej stronie nie biorą udziału — to już nie jest fanatyzm, który wiele tłómaczy, choć nie usprawiedliwia, to już tylko dowód głębokiego, wstrętnego zepsucia natury ludzkiej. To też nie polityczni zbrodniarze staną przed sądem wiedeńskim, gdy sprawa ich dojrzeje do rozprawy, ale pospolici mordercy i rabusie. I nie ofiarą fanatyzmu politycznego padł Eisert z dwoma synkami, ale ofiarą najpospolitszej zbrodni.

A jednak nie można odmówić słuszności twierdzeniu, iż anarchiści ze swojemi morderstwami, to konieczna konsekwencya skrajnego socyalizmu, i że ci, którzy puścili się na drogę mordów, są tylko konsekwentniejsi od innych, bardziej umiarkowanych odcieni socyalistów. Bo jeżeli wszelkie węzły społeczne uznaje się za „przesąd“ — jeżeli zaprzecza się własności prywatnej i chce stworzyć nowe, bez własności społeczeństwo, jeżeli wszelkie prawo uznaje się „niewolą“ a zupełne bezprawie odrodzeniem, toż naturalne, że kto ten „program“ przyjmuje — ten od wszelkich względów na prawo i moralność czuje się zwolnionym. Jeżeli posiew taki padnie na naturę gwałtowną, energiczną, mniej do rozmyślań a więcej do czynu zdolną i gotową, toż może ona łatwo dojść do wniosku, że skoro „własność jest kradzieżą“, to naruszenie jej nie jest zbrodnią, skoro ustawa wszelka jest wypływem „uzurpacyi“ — to można wszelką pisaną ustawę, nawet wtedy gdy ona jest tylko słusznym wyrazem naturalnego prawa, najbrutalniej pogwałcić. Co umysł uczony jako teoryę, jako czystą postawi doktrynę — to sobie owe energiczniejsze a niekoniecznie myślące żywioły, nieraz niestety rzeczywistą krzywdą podrażnione, przełożą zaraz na język praktyczny i dojdą do — rewolweru, trucizny, sztyletu, dojdą do używania tej broni choćby dlatego tylko, aby wypróżnić kieszenie zamordowanych i... zyskać pieniądze na „agitacyę“.

Oto smutne wyniki, do jakich doprowadza wyjaśnienie spraw wiedeńskich anarchistów. Może ono mieć jedno korzystne, pożądane następstwo: otworzy oczy wielu zbłąkanym tak, iż cofną się oni przed t a k i e m i konsekwencyami, których może i nie przeczuwali. Zbrodnie wiedeńskich anarchistów oby były przestrogą dla tych, którzy sobie wyobrażają, że niezaprzeczone w społecznym ustroju dzisiejszym niesprawiedliwości i krzywdy dadzą się od jednego rzutu usunąć, i że ustrój społeczny da się gwałtownie wbrew prawidłom jego naturalnego rozwoju obalić i na nice wywrócić — którzy zapominają, albo nie wiedzą, iż n i e n i w e l a c y a, ucinająca wszystko, co po nad ogólny poziom ekonomiczny wyrasta, ale p o d n o s z e n i e, jest i powinno zawsze pozostać celem prawdziwej demokracyi. Porzuciwszy błędne doktryny, znajdą oni z pewnością na swojej nowej drodze takich, którzy owo „podnoszenie“ praktycznie, przez odpowiednie reformy wykonać zechcą i potrafią. Do tych też należy przyszłość, którzy sprawę niezbędnych reform społecznych ująć potrafią w sposób, wykonanie tych reform upewniający — ale z pewnością nie do owych doktrynerów, którzy sobie wyobrażają państwo bez własności, bez prawa, bez rządu, bez ustaw i taki „ideał“ sobie utworzywszy, chcą od jednego rzutu całą ludzkość z jej ustrojem społecznym i narodowym na nowych zupełnie oprzeć podstawach — a tem mniej do tych zepsutych, których cała mądrość w... dynamicie, sztylecie i truciźnie.

Zadziwiające a bardzo smutne wiadomości dochodzą nas znowu z K o ł a p o l s k i e g o w W i e d n i u. Wiadomo z naszych poprzednich korespondencyj, że tak ważna dla kraju sprawa budowy kolei Lwów-Żółkiew-Rawa natrafia na przeszkody i trudności głównie z powodu, iż Bukowińczycy forsują koniecznie swoje uboczne linie, nie mające ani w drobnej cząstce tego co tamta kolej znaczenia. Uważano też przeforsowanie bukowińskich linii, jako środek zatrzymania posłów tamtejszych przy prawicy i rządzie.

Obecnie donosi telegram z Wiednia, że prezes Koła polskiego Exc. G r o c h o l s k i razem z Hohenwartem i Henrykiem Clamem d. 29 marca udał się w deputacyi do ministra handlu, aby urgować budowę kolei.... b u k o w i ń s k i c h! d o c z e g o n i e b y ł o u c h w a ł y K o ł a p o l s k i e g o.

Skutkiem tego na następnem posiedzeniu Koła poseł Z a c h a r y e w i c z wniósł, aby tak jak za bukowińskiemi, wstawić się też u rządu za koleją rawską, przez komitet wykonawczy prawicy. Wszakże prezes G r o c h o l s k i nietylko osobiście odmówił, ale n a w e t n i e d o p u ś c i ł d o r o z p r a w y n a d w n i o s k i e m Z a c h a r y e w i c z a.

Nasuwają się tu dwa pytania, na które radzibyśmy usłyszeć jako tako zrozumiałą odpowiedź:

1) czy fakt należenia do komitetu prawicy (piętnastówki) obowiązuje do popierania takich spraw, których popierania Koło polskie nie uchwaliło — a które notorycznie są dla innych, krajowych spraw niebezpieczne — jak właśnie w tym wypadku?

2) czy p r e z e s s t o i **nad** K o ł e m i jest d y k t a t o r e m w Kole, czyli też może, jakby nam się zdawało, jest on tylko.... prezesem, wię przewodniczącym w obradach, a wykonawcą uchwał? Bo może lepiejby było nie łudzić się, że jakieś Koło istnieje — i zostawiwszy pana Grocholskiego w Wiedniu, aby popierał sprawę bukowińskich kolei, rozjechać się do domów, *paterna rura bobus exercere suis*, czem można lepiej krajowi służyć, aniżeli kiwaniem głową na wszystko, co uradzi p. Grocholski z hr. Clam-Martinitzem?

Interpelacya posłów polskich w sejmie pruskim.

(Dokończenie).

Rząd rozbudza przeciw nam namiętności, n a s t r a j a u m y s ł y p r z e c i w n a m w k r a j u. A skutek ten, że sądy z surowością drakońską prześladują najlżejszy objaw publicystyki. Tej przecież myśli panowie mieć nie możecie, że skoro panowie sędziowie zarzucą na siebie togę, to już tem samem zrzucą z siebie człowieka; onić zawsze jeszcze dadzą przystęp do własnej duszy podszeptom i dostrajaniom, mianowicie skoro uwierzą, że ocalają państwo, surowe pisząc wyroki. Nie domagamy się, żeby rząd miał s e r c a wiele dla katolików, lecz mamy prawo domagać się u rządu tego z r o z u m i e n i a, że tron silne znajduje podpory w religii, która uczy „oddawać cesarzowi, co jest cesarskiego“. — Czyliż to nie jest pracą podjętą po prostu na pohybel państwa monarchicznego, jeżeli się tamuje wpływ religii na miliony jego katolików? Jeżeli przy wielkim niedostatku księży, jaki u nas zapanował, tak się korzysta z prawa do udzielania dyspensy, jak to robi u nas pan minister Gossler? Z dyspensy wykluczono u nas wszystkich księży, którzy studya odbywali w R z y m i e l u b I n s b r u c k u. Są między nimi księża, którzy jako tacy byli zmuszeni nosić mundur żołnierski, byli zmuszeni składać egzamina oficerskie; i dla nich nie ma już posady duchownej w państwie pruskiem! (Słuchajcie! słuchajcie! w centrum i z ław polskich). Pan minister nie chce dawać dyspensy. Ciąży na nich grzech śmiertelny studyów odbytych na katolickim uniwersytecie, w Rzymie lub Insbrucku. Trzecia część katolickiej ludności pozbawiona teraz u nas duszpasterstwa; z 555 probostw osierociało 177, a w nich przeszło 300.000 dusz. (Słuchajcie! słuchajcie! w centrum i z ław polskich). Są przestrzenie na kilka mil kwadratowych, gdzie ani jednego już nie ma księdza. Możeż tam wystarczyć pomoc księży sąsiednich? Czyliż to podobieństwem na takie oddalenia? Udowodniono, że pod zarządem jednego tylko proboszcza państwowego we Włościejewkach, filii Książa, umarło w roku ostatnim 186 ludzi bez sakramentów (słuchajcie!). 186 ludzi, którzy daremnie w godzinie śmierci wołali o księdza, o ostatnią religijną pociechę. Tych dusz 186, które do innego przeniosły się świata wśród takich stosunków z jednej maleńkiej parafii, może być miarą bezgraniczną niedoli gmin katolickich. Niechaj później w dziejach wyryte będą na pomniku liczby te z napisem: O f i a r y w o l n o ś c i s u m i e n i a w P r u s a c h!

J a k ż e s i ę b r a n o u n a s d o u s t a w y o b r o c z n e j? Przyjaciel mój ks. dr. Jażdżewski wykazał, że u nas nie uchylono prawa tego w żadnym wypadku, w jakim je uchylano po wszystkich innych prowincyach. — Podczas gdy wszędzie przyzwalano na wypłaty dla utrzymania kościołów katedralnych, na muzykę i inne podobne potrzeby — nie czyniono przecież tego i u nas. Mniemam, że gdzieindziej nie postępowanoby tak bezpośrednio po zamieszkach, po powstaniu, jak to dzieje się u nas wśród najgłębszego spokoju. Bo cóż popełniliśmy? Niechże nareszcie sformułuje rząd królewski swój akt oskarżenia — to odpowiemy nań. Kolega p. Richter zarzuca nam, ż e p o p i e r a m y k a n c l e r z a! Rząd zarzuca nam, że jesteśmy wrogami państwa! (wesołość). Nie jest-że to komicznem? Cokolwiekbądź wynika ztąd, że nie stanowimy opozycyi *quand même*, że się nie odrywamy od Prus, że nie traktujemy polityki gwałtownej. Czyliż w tej mierze lepsze rząd ma informacye? Czyliż wybadał może, że w Poznaniu knujemy spisek, gotujemy rewolucyą? Miłoby nam było, gdyby takie tajemnice wydobyto wreszcie na jaw. I to dziś właśnie, kiedy w tylu kierunkach materyalnych potrzeb i starań zgodnie postępują Polacy z Niemcami, kiedy ten wspólny pochód tak błogie obiecuje owoce dla prowincyi — stara się rząd przerwać ów pochód wspólny, zburzyć spokój w prowincyi. Bo że takie postępowanie tylko głębszą kopie przepaść pomiędzy obu narodowościami, to jasnem jest jak na dłoni. Panuje u nas cisza najzupełniejsza, nie cisza obojętności, a l e c i s z a, k t ó r a c a ł ą o t u c h ę i n a d z i e j ę s k ł a d a w r ę c e B o g a, i p o r u c z a m i ł o s i e r d z i u B o g a. Lecz że owe kroki zaradcze, do których zaliczam także **dzisiejszą** p a n a m i n i s t r a **odpowiedź i jej sposób na interpelacyą** tylko podniecają gorycz i zniechęcenie we wszystkich warstwach naszej ludności, toć pono jest niewątpliwem. Ubolewam niewymownie, że p. minister Gossler w kwestyi polskiej wyrobił sobie sąd tak m a ł o s p o k o j n y i o b j e k t y w n y (bardzo trafnie). I to także jest charakterystycznem, że minister p. Gossler powołał sobie z Poznania do stołu ministeryalnego nadzwyczajnego k o m i s a r z a *contra Polonos* (wołanie). Pan ten siedzi tam wysoko... Moglibyśmy winszować tego wyboru w naszym własnym interesie, gdyby zależało nam na tem, żeby poniżać powagę rządu. Boć to już zapewne wyjaśnił sobie każdy dostatecznie, że jeżeli pan komisarz rządowy zawsze jeszcze produkuje owego węża morskiego, o w o p o l o n i z o w a n i e, jeżeli na o s i m n i e m a n e g o s p o l o n i z o w a n i a k i l k u N i e m c ó w o b r a c a w i e c z n i e w s z y s t k i e r a c y e p r u s k i e j p o l i t y k i k o ś c i e l n e j przeciw nam, że natenczas wybornie doń zastósować można francuskie przysłowie: *qui prouve trop, tombe dans l'eau*“.

Myślałem, że od stołu ministeryalnego ustawy obroczne przedstawią się znowu w jakiemś pokrewieństwie idei z polonizowaniem Bambrów. Mojem wszakże zdaniem, pruska Izba poselska dosyć jest oświeconą, iżby ją zastraszać można ukazywaniem takich widm; nie odwróci ona za lada sztuczką uwagi od głównego jądra kwestyi, a kwestyą jest, c z y u s p r a w i e d l i w i o n e m b y ć m o ż e m o r a l n i e, c z y z e w z g l ę d ó w p o l i t y c z n y c h j e s t p o t r z e b n e m, u t r w a l e n i e s t a n u w y j ą t k o w e g o d l a p o l s k i c h k a t o l i k ó w. Kiedyś można było w tej Izbie straszyć umysły czerwoną płachtą polskiej rewolucyi, alić jeżeli dziś jeszcze tutaj jaki partyzant wstrząsa przeciw nam czerwoną chorągiewką, jeżeli nią kto szumieć pocznie w *Nordd. Allg. Ztg.* albo w *Posener Tageblatt* — nie wiem, czy tą samą ręką — to taka zabawka zdaje się prawie — rzekłbym niemal — nie mogę w tej chwili znaleźć wyrazu parlamentarnego — ale nie jest to pięknie. (*Wesołość*). Bo czy myślicie, panowie,

---

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

32)

przez

Autora „MARZYCIELI“.

Tom II.

(Ciąg dalszy)

— I cóż zapytał:

— Bardzo źle... zdaje mi się, że jeszcze gorzej, niż było w nocy.

Lekarz nic na to nie odpowiedział, tylko prosto poszedł do chorej. Oglądnął ją, wziął za puls, ucho do ust przyłożył, potem odwracając się rzekł:

— Dziś w nocy będzie przesilenie.

— Jakże pan konsyliarz ją znalazłeś?

Spojrzał Iwonowi w oczy i rzekł nie bez wzruszenia:

— Bardzo, bardzo źle.

— Więc nie ma nadziei? — krzyknął mąż.

— Nie przerażaj się pan tak bardzo... przecieś mężczyzna! Nie powiedziałem że nie ma nadziei, wszak i cuda dzieją się czasem, lecz to muszę wyznać, że niebezpieczeństwo jest groźne. W nocy nastąpi przesilenie, a ponieważ sztuka moja nic tu już nie może, więc musimy wszystko naturze zostawić.

To powiedziawszy wyszedł. Iwo upadł na krzesło bezwładny.

Minął dzień, długi jak wieczność — zaczęła się noc, ciemna, głucha, jak grób. Chora leżała ciągle bezprzytomna, z oczami zamkniętemi, z usty spalonemi; gorąco, żar prawdziwy od niej buchał. Już od dwudziestu godzin głosu z siebie nie wydała, krom jęków urywanych a do bolesnych westchnień podobnych.

Służąca, długiem czuwaniem znużona, w kącie drzemała. Iwo, z rękoma załamanemi, stał przy łóżku i wzrokiem rozpaczliwym w chorą się wpatrywał.

Co myślał, jak cierpiał, ten tylko zrozumie, kto znajdował się w tem, co on położeniu. Być czczęśliwym, a czuć nagle, że to szczęście na wieki odlatuje — kochać z wzajemnością a widzieć, jak te oczy, które miłość wyrażały, gasną — jak te usta, które o niej mówiły, milkną — spodziewać się najwyższych rozkoszy, jakich ziemia użycza, rozkoszy ojcowstwa—a wiedzieć, że one skonają razem z tą kobietą, która niemi miała męża swego obdzielić, zaiste! jest to coś tak straszliwego, że przetrwać to, a nie oszaleć, przechodzi prawie siły człowieka!

Wskazówka coraz leniwiej posuwała się na zegarze, służąca już spała. Iwo stał ciągle na dawnem miejscu, a w uszach brzmiały mu słowa, które ongi O. Sebastyan w więzieniu wypowiedział: Życie trudniej czasem przeżyć, niż głowę oddać pod topór kata. Są zawody, które nas zmysłów pozbawiają, są boleści, pod których brzemieniem bezsilni upadamy. Wtedy jedyną naszą dźwignią, wiara, jedyną osłodą religia, jedyną ucieczką, Bóg!

Czyż Iwo spodziewał się kiedy, że i jemu tak ciężka godzina wybije? Czemże był ówczesny wyrok śmierci w porównaniu ze stratą, która go dziś mogła spotkać? Wówczas mieli jemu tylko życie odebrać, dziś natomiast śmierć zwolna nadpływająca, miała zabrać naraz aż dwa życia, które stokroć bardziej, niż własne ukochał. Wówczas myśl, że poświęca się dla ludzkości, byłaby mu na rusztowaniu odwagi dodała — dziś nic mu pociechy nie niosło.

O! stokroć czasem trudniej życie przeżyć, niż oddać głowę pod topór kata! — wewnętrzny głos mu powtarzał i zaraz dodawał: — Wtedy jedyną ucieczką Bóg!

Jak stał, upadł na kolana, rękę wzniósł ku niebu i z głębi duszy jęknął:

— Wątpiłem o Tobie, później nawracałem się wprawdzie, ale zwolna, wszelako dopiero teraz wierzę, że musisz istnieć Ty, wielki, niepojęty, wszechpotężny! Bo czemże ja jestem z moim rozumem i wiarą w siebie? Prochem nędznym!... Miłość i boleść nawróciły mnie ku Tobie, a więc nie opuszczaj mnie w tej czarnej godzinie, nie zabieraj mnie tej przyjaciółki, bo wiesz, o! Boże! że ona jest życiem mojego życia, nie zostawiaj mnie sierotą! O! Panie! który słuchasz głosu najnędzniejszego robaka, wysłuchaj i mego, wróć mi tę pełną wiarę z lat moich dziecięcych, z której mnie odarł świat zimny i bezlitośny, nie dopuść, by duch mój błąkał się znów po manowcach i nie zabieraj mi tej duszy czystej, która mi jest podporą jedyną a niezbędną, bo nawet z Tobą umiała mnie pojednać. O! Panie, okaż miłosierdzie nademną i zostaw mi ją, zostaw!

Skończył i w tejże chwili, łzy ulgę niosące, o których myślał, że już dawno wyschły, z oczu mu trysnęły. Gdy powstawał, był jakiś spokojniejszy. Przysunął sobie krzesło i usiadł w głowach chorej. Po chwili, znużone powieki zwolna mu zapadały.

Wskazówka na zegarze zatrzymała się na godzinie dwunastej.

Jak długo drzemał, nie wiedział... Nagle usłyszał cichą prośbę:

— Wody!

Zrywa się, patrzy. Alina głowę ku niemu zwróciwszy, powtórzyła głośniej:

— Wody!

Skoczył do szklanki, przytknął ją do ust chorej, a ręka dygoce mu od wzruszenia, serce o mało z piersi nie wyskoczy, głowa ledwie nie pęknie, bo głos wewnętrzny szepce:

— Ona żyć będzie!...

O świcie przyszedł lekarz. Stanął, spojrzał, dotknął się pulsu, głową pokręcił:

— Przesilenie szczęśliwie minęło.... Ktoby się był spodziewał!... Ha! czasem i cuda się dzieją.

Rozdział XVII.

N i e p r z e j e d n a n i.

Tomek dwa tygodnie w więzieniu przesiedział. Sąd skazał go na tę karę za publiczne zgorszenie, którego stał się sprawcą, chowając umarłych na własną rękę, bez współudziału duchowieństwa. Tomek przez dni czternaście do nikogo słowa nie przemówił, a gdy mu dyrektor więzień oznajmił, że może kaźnię opuścić, ani podziękował, ani się ukłonił nawet; tylko otrząsnąwszy się jak kot, gdy na niego wodę wyleją, poszedł w miasto. Za godzinę, wszyscy robotnicy już wiedzieli, że był wolny.

Chata pod cmentarzem, opuszczona od lat tylu, służyła mu teraz za schronienie. Po jednej stronie mieszkał Holofernes z synami, po drugiej on z Szymonem i Jędrzejem. Wygód wprawdzie nie mieli — lecz któryż robotnik myśli o wygodach? Wiatr wszystkiemi szczelinami do środka się wdzierał — ale czyż wiatr nie dmie zawsze biednemu w oczy? Szczęście dla nich było prawdziwe, że wypędzeni przez właściciela huty, mogli tu znaleźć jaki taki przytułek i ochronić się od zimna, które z dniem każdym robiło się bardziej przejmującem i dokuczliwem. Zresztą i to nie było bez wartości, że nie potrzebowali myśleć o czynszu. Domu tego jedynymi właścicielami były chyba owe puszczyki, co się na strychu gnieździły; te wszakże były na tyle grzeczne i ludzkie, że nie przysyłały ani nakazów płatniczych, ani woźnych, by grabili nierzetelnych lokatorów.

Z czego żyli? Z początku mieli jeszcze trochę pieniędzy, które ze zmowy zostały, później chodzili na dzienny zarobek. Wprawdzie nie wiele on przynosił, utyć z niego nie było można, ale przecie jakoś się tam żyło. Strachem przejmowała dopiero zima nadchodząca. Co będzie, gdy zarobek ustanie, gdy ani murarzom nie będzie można pomagać, ani kamieni tłuc na drodze? Wtedy, jedyny jeszcze dochód mógłby płynąć z rznięcia drzewa, lecz, czy w mieście mało było rębaczów z zawodu?

Gdy Tomek o tem myślał, chmurzył czoło, gryzł wąsy i pięści kurczowo zaciskał.

Była jeszcze rzecz jedna, która go niepokoiła i gniewała. Oto przekonywał się codzień prawie, że między robotnikami jest szpieg ukryty, który o każdym ich kroku władzę uwiadamia. Gdy zmowę układał, nie ukrywał wprawdzie siebie, ale innych starał się tak zasłonić, by na nich najlżejsze nawet podejrzenie nie padło. Mimo to, właściciele fabryk mieli nazwiska wszystkich przywódców ruchu, spisane tak dokładnie, że jednego z nich nie brakło. Tym razem przecie nie Donat ich szpiegował, bo tego między nimi nie było, lecz chyba ktoś zupełnie inny, kogo pilnie szukać należało. Jak tylko wpadł na tę myśl, zapoznał z nią najbliższych swoich przyjaciół, polecając im gorąco, by na podejrzanych pilną zwracali uwagę.

W niespełna godzinę po wyjściu z więzienia, spotkał się z Jędrzejem. Młody robotnik bardzo się ucieszył jego widokiem i wziąwszy go na bok, by ich kto z przechodzących nie podsłuchał, tak przemówił:

— Wielkie szczęście żeś wyszedł, właśnie mam ważne wiadomości.

— Mów! (C. d. n.)

skoroby się wypłaciło księżom wstrzymane pensye, że księża, którzy teraz mrą z głodu, po odebranej wypłacie większego jeszcze nabiorą apetytu na pożarcie Niemców? (Wesołość). Nie dosyć, że drogiego arcypasterza naszego ściga nienawiść bezprzykładna w dziejach, jeżeli szukać nie będę analogii w prześladowaniu kardynała Consalvi przez Napoleona, nie dosyć, że nienawiść do kardynała Ledóchowskiego wybucha tak brutalnie, jak się to dzieje w pismach półurzędowych i jak się działo poprzednio w znanej nocie, lubo na notę dał odpowiedź *Moniteur de Rome*, że ona napaścią jest bezpośrednią na samego Papieża, a *Moniteur de Rome* dodał zarazem co do kardynała, że jego postawa była *pleine de dignité et de reserve* — do bólu dyecezyan zadanego prześladowaniem ich arcypasterza — potrzebaż było na domiar jeszcze tego, co spada dziś na nas od stołu ministeryalnego!

Nie dziwcież się tedy panowie, że uczuciom naszym dajemy folgę, boć na Boga usprawiedliwione są te uczucia! — Pan Hammerstein, pan Gerlach, i jak sądzę, wszyscy tego stronnictwa mówcy, którzy głos zabierali przy wniosku do prawa obrocznego, potępili prawo obroczne; a byli również mniemania, że z dniem 1 kwietnia zniesie je rząd, lecz przekonywają się tylko, że rząd królewski zagrał z nimi w prima Aprilis. — Dla nas zaprawdę kwestya obroczna nia jest kwestyą pieniężną; umiemy cierpieć i spełniać będziemy obowiązki bez uwagi na to, czy duchownym naszym wypłacone będą pensye lub nie. Lecz oburza nas to głęboko, i krzyk zgorszenia przelatuje kraj cały, odkąd posłyszano tam o ostatniej uchwale rządu. — Teraz oto sposobność po temu, ażeby przekonać się jasno, że nas wolno deptać nogami. Najtrafniejszą odpowiedzią na pytanie, czemu wstrzymano nam pensye, byłaby pono tak bardzo prosta: ponieważ my słabi, a rząd silny i potężny! (Wielka prawda!)

Oxnstierna wyrzekł kiedyś, że trudnem jest zadaniem w szczęściu zachować miarę; ja wszelako sądzę, że w prześladowaniu zachowywać miarę łatwem być winno zadaniem dla prawdziwego chrześcianina. A mimo to. . tragiczną jest dola sama przez się narodu polskiego. Naród, który przez stulecia piersią własną przedmurzem był chrześciaństwa i cywilizacyi (wielka prawda!), który krwią swoich synów ułatwił cywilizacyi zachodniej możność swobodnego rozwoju, polski naród, który żyje, ma dzieje wspaniałe, bogate piśmiennictwo, miłość do narodowych wspomnień, do ziemi ojczystej. . pozbawionym jdst samodzielności politycznej! To samo twardym dla narodu jest losem! Wcielcie się w położenie nasze, a bez wątpienia będziecie umieli ocenić i dzielić nasze uczucia. Lecz jeżeli nas kłują tak drobnemi, rzekłbym szykanami — boć nie są to idee polityczne, które rządzą takiemi środkami zaradczemi (wielka prawda!) jeżeli tak postępują z nami, to już niewiem zaprawdę, czy poganin Cato nie jest charakterem wielce słodkim z swojem „caeterum censeo". Kartagina była nieprzyjaciółką śmiertelną Rzymu, była niebezpieczną, nieprzebłaganą przeciwniczką Rzymu. Przerzucajcie karty historyi, mości panowie, a znajdziecie, że polscy to królowie stali nad kołyską pruskiej monarchii, że na żadnej stronnicy polskich dziejów nie są zapisane niewdzięczność względem Prus albo krzywda — lecz zaprawdę są gdzieindziej! (wielka prawda!)

Środki zaradcze, jak te ostatnie, do żadnego nie prowadzą celu. Nas właśnie mając na myśli, wyrzekł kiedyś wielki mąż stanu, Prusak Stein: „Nie pozyskasz nigdy narodu uciskiem i gwałtem, ale jedynie sprawiedliwością." (wielka prawda!) Środki zaradcze nadomiar bez pozoru nawet słuszności, jak powiadają głosy wszystkich dzienników, a nawet „National Ztg", które bez jakiegokolwiek celu pochwytnego, ludności tak dokuczliwą wyrządzają krzywdę, całą ludność znieważają, takie środki wyglądają iście (nie mogę użyć innego wyrazu) jak urąganie się z nieszczęścia i niemocy. Przypomnę tu słowa wyrzeczone kiedyś przez szlachetnego męża stanu: *Il n'y a rien de plus mauvais, que d'insulter le malheur!* (Oklaski w centrum i z ław polskich.

Następnie zabrał głos poseł Schorlemer z Alst i wystąpił stanowczo w obronie słusznych i sprawiedliwych praw Polaków, przysługujących im ze strony państwa, skoro się takowe obraża i nogami depce;.

Odpowiedź ministra jest przykładem niejasności, jaką odznaczał się niegdyś Hieraklit, z drugiej strony ilustruje aż nadto znane przysłowie, że dowody są tak tanie, jak czarne jagody (*wesołość*). Odpowiedź jest twardą, suchą i nagą; musi ona wywołać uczucie, jakie brak serca na cierpienie katolików wywołuje. Rząd dla żydów wszystko robi a dla biednych katolików nie ma prawa — żadnego nie ma serca. Za pomocą wyzyskania najniższych instynktów człowieka i oddania jego przekonań na pastwę pieniędzy rząd nic nie uzyska. Zapoznaje on niestety wspaniały i wzniosły charakter polskiego narodu i wierność polskiego duchowieństwa (*bardzo słusznie*). Zatrzymanie ustawy obrocznej co najwyżej śmieszny skutek wywrzeć może a ze stanowiska zwyczajnego poczucia prawa jest monstrum. Duchowieństwo polskie ani ludność nie dała powodu do prześladowania, owszem w Poznańskiem panował największy porządek, wszyscy i rząd przyznać musi, że ludność polska przez cały czas walki kulturnej z największą postępowała sobie lojalnością. A więc tylko w dyecezyi poznańskiej ma ta ustawa obroczna trwać i nadal! Jakież to wzbudzi uczucia wśród ludu? Mówić on będzie: więc tylko my jedni jesteśmy pariasami w państwie pruskiem, tylko nam jednym nie dostaje sie równe z drugimi prawo, lecz bezustanny ucisk. Wynikające ztąd wrażenie jest nieuniknione: gorzki zawód, nienawiść i pogarda. A jakiż tego będzie skutek? Ponieważ ludność ma właśnie poczucie, że jej się nie przyznaje prawa, przeto tylko przez to zmuszaną bywa do chwytania idei rewolucyjnych, złudnych nadziei, robienia niemądrych planów i spełniania nierozsądnych czynów; a odpowiedzialnym za to jest rząd, który się tak z ludnością obchodzi. (*Wielka prawda! w centrum*). Jest to — wypowiedziano przecież otwarcie — plan zgermanizowania Polaków zwolna; uważa się to poniekąd za obowiązek i zadanie państwa. Ja uważam ten pomysł sam w sobie za przewrotny i niegodziwy.

Ostatnim mówcą był poseł Windthorst, który te się odezwał słowa: Sposób, w jaki odezwano się do nas co dopiero ze strony stołu ministeryalnego, był co do formy i treści i co do tonu, jakim był wypowiedziany, tak dotkliwie obrażający, że każdy, w czyjem sercu jeszcze uczucie sprawiedliwości przemieszkuje, powinien był przez to czuć się głęboko wstrząśniętym w swojem wnętrzu. (Wielka prawda!). W odezwaniu się podobnem nie mogłem znaleźć nic podobnego, jak tylko oddźwięk autokratycznej zarozumiałości, a jeżeli znajdujemy się wobec podobnej autokratycznej czynności i istoty, wtedy naturalnie i my będziemy zmuszeni zastosować do tego naszą taktykę i naszą postawę. (Wielka prawda!) Nie przestaniemy na drodze działalności parlamentarnej zdążać i nadal do naszych celów z tem większą stanowczością, a wtedy to będzie nam z naszego stanowiska niejednokrotnie dana sposobność, czy tutaj, czy w sejmie rzeszy, posługiwać się podobnym sposobem występowania, jaki obecnie p. minister za stosowne uznał. (Brawo z centrum.) Jeżeli tam nie chcą znać żadnej względności, nie potrzebujemy i my takową się rządzić. (Bardzo dobrze i brawo! w centrum — sykanie z prawicy. — Ponowne żywe brawo w centrum.) Przez silne trzymanie z sobą, przez silną postawę wymusimy nareszcie to, czego nam dzisiaj wyniosłość zaprzecza. (Bardzo dobrze! w centrum.) Winienem wyznać, że nigdy w życiu takiej odpowiedzi ze strony stołu ministeryalnego nie słyszałem. Nigdy! Można przecież było przypuszczać, że w kilku omijających lub uprzejmie brzmiących słowach nastąpi odpowiedź, że położenie dyplomatycznych negocyacyj zniewala jeszcze w obecnej chwili do utrzymania podobnego środka, że jest przecież nadzieja w niezbyt długim czasie wymierzenia sprawiedliwości i Polakom. Odpowiedź jednakże była do tego czasu niesłyszaną. (Wielka prawda! ze strony frakcyi centrum. — Okrzyki.) Wołają mi tu, że nie ma żadnych powodów. (Wielka prawda! ze strony frakcyi centrum.) Naturalnie jestem zdania, że dla podobnego bezprawia nie ma żadnych powodów, któreby je usprawiedliwiać mogły. Przypuszczano może w lekkomyślny sposób przez tak szorstkie oświadczenie sprawić pewien efekt w miejscu, gdzie nie jest zwyczajem wobec podobnych wystąpień opuszczać chorągiew, która stoi na straży prawa. (Bardzo dobrze! ze strony frakcyi centrum.) Mam przekonanie, że wystąpienie tego rodzaju nie wywoła w owem miejscu żadnego wrażenia. Słyszano w owem miejscu w przeciągu dwóch tysięcy lat całkiem inne głosy, widziano czynność całkiem innych potęg, mimo to nie dano się zachwiać a dlatego też i dziś jeszcze opoka Kościoła stoi silnie i niewzruszenie. (Bardzo dobrze! ze strony frakcyi centrum). Niechaj tedy, wypowiadam to z wszelkim spokojem, w w Rzymie podobna postawa tutejsza nie wywołuje żadnego wrażenia, a niech tamże trwają niezachwianie przy prawie jak dotychczas. Ustępstwami niczego się nie osiągnie, dowodzi tego przebieg negocyacyi. (Brawo! w centrum.)

Anarchiści w Wiedniu.

(Dokończenie.)

W tym stanie rzeczy zyskano pewne wskazówki, iż członkowie anarchicznej partyi dokonali zbrodniczych czynów w celu zyskania środków pieniężnych na cele agitacyi, a wiedeńska dyrekcya policyi dołożyła starań, aby znaleść dowody związku między rozmaitemi zbrodniami, których widownią były Strassburg, Stuttgart i Wiedeń, oraz aby odkryć winnych, których nigdzieindziej szukać nie nie należało, jak w anarchicznych kołach.

Obok zbrodniczego sposobu zyskiwania środków agitacyjnych, postawił sobie ten związek na wzór Fenian drugie jeszcze straszliwe zadanie a mianowicie, dokonywanie aktów zemsty na organach władz policyjnych. Zamordowanie koncepisty policyi, Franciszka Hlubeka a później detektywa Ferdynanda Bloecha należy do tej drugiej kategoryi działalności anarchistów. Nieludzka zbrodnia popełniona na Eisercie i jego obu synach miała na celu — jak dokładnie można obecnie twierdzić — uzyskanie środków pieniężnych. W kantorze Eiserta znalazła komisya policyjna, bezpośrednio po krwawym czynie guzik metalowy z krótkim ostrym sztyftem. Dziewięć sztuk takich metalowych guzików znaleziono przy Stellmacherze po tegoż uwięzieniu. Z charakteru Stellmachera i jego towarzysza z wielkiem prawdopodobieństwem można wnioskować, iż w czasie zamachu w kantorze Eiserta mieli ze sobą skrzyneczkę dynamitową, by wrazie jakiegoś niebezpieczeństwa spowodować wybuch i w ten sposób nietylko uniknąć karzącej sprawiedliwości, lecz zarazem pociągnąć za sobą niewinne ofiary.

Że Stellmacher byłby zdolnym do wykonania takiego czynu szatańskiego — dowodzi tego fakt, iż po zamordowaniu Bloecha usiłował w podobny sposób uwolnić się od odpowiedzialności. Plan cały spełzł na niczem, dzięki tylko temu, iż zapomniał zasadzić pistony.

Wówczas już wzniecone podejrzenie, iż anarchiści zabili rodzinę Eisertów — potwierdziło się przez sensacyjne odkrycie w Buda-Peszcie papierów wartościowych, zrabowanych w kantorze Eiserta.

Nie uprzedzając też wyników toczącego się obecnie sądowego śledztwa ani orzeczenia ostatecznej rozprawy, która odbędzie się publicznie, można usprawiedliwić zupełnie przypuszczenie, iż Herman Stellmacher i Antoni Kammerer są zabójcami Henryka Eiserta i obu jego synów.

Poszukiwania policyjne doprowadziły do poszlak, które wzbudziły podejrzenie co do Antoniego Kammerera, czeladnika introligatorskiego, iż tenże jest wspólnikiem Stellmachera. Kammerer, który przynależy do Jedlersdorfu i kilkanaście lat przepędził we Florisdorfie, pociągany był w r. 1882 przez koncepistę policyi Hlubeka do odpowiedzialności z powodu działań socyalistycznych a detektyw Bloech wówczas go aresztował. Uniknął on wówczas odpowiedzialności uciekając do Szwajcaryi. Tam obcował wyłącznie z kołami anarchicznych robotników, tam też miał sposobność poznać Hermana Stellmachera. Zaopatrzeni w broń palną i materye wybuchające, wyruszeli obaj towarzysze do Austryi, przybyli do Wiednia i sprzątnęli koncepistę policyi Hubeka a potem detektywa Bloecha. Około 20 lutego otrzymała wiedeńska władza policyjna wiadomość, iż Kammerer w Wiedniu się zatrzymał. Dowiedziano się, iż posiada przy sobie przyrządy wybuchowe i broń palną. Nie można go było aresztować w mieszkaniu, by przeto nie narazić niewinnych osób na niebezpieczeństwo. Został więc, jak wiadomo ujęty 28 lutego na ulicy Bernarda w dzielnicy Neubau i odstawiony do aresztu. Obecnie znajduje się już, równie jak Stellmacher w więzieniu sądu krajowego.

Skoro go ujęto, można było jawniej śledzić przebieg czynów jego w czasie ostatnich miesięcy. Dowiedziano się, iż Kammerer opuścił Szwajcaryą i skierował się ku Austryi już w grudniu, a więc przed zamordowaniem Hlubeka. Dnia 15 grudnia roku zeszłego, w którym to dniu Hlubek został zamordowany, Kammerer znajdował się już w Wiedniu. Po śmierci Hlubeka, od dnia 17 grudnia do 7 stycznia przebywał w Morawskiej-Ostrowie a potem powrócił do Wiednia. — Dnia 10 stycznia zamordowano właściciela kantoru Eiserta oraz obu jego synów a w jakiś czas potem Kammerer zjawił się w Buda-Peszcie. Tam zastawiono w pewnym prywatnym zakładzie, oraz w węgierskim banku eskontowym zrabowane u Eiserta akcye i losy.

Nie trudno domyśleć się, kto te papiery wartościowe przywiózł do Buda-Pesztu. Ze stolicy Węgier wyjechał Kammerer do Zurychu, powrócił jednak w połowie lutego do Wiednia, i przebywał tu zrazu w obwodzie Margarethen pod fałszywem nazwiskiem Arnolda Otter, później zaś jako Józef Blum. Arnold Otter było nazwisko zmarłego brata, aresztowanego niedawno w Szwajcaryi anarchisty Wiktora Otter. Z tym Wiktorem Otter Kammerer żył w bardzo bliskich stosunkach.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć na tem miejscu, że bezpośrednio po aresztowaniu Kammerera władze policyjne wiedeńskie wystosowały do takichże władz w Buda-Peszcie prośbę o śledzenie za papierami zrabowanemi w kantorze Eiserta i że wiedeńska policya ułatwiła w skutek tego całe zadanie oraz uprościła je, wskazując w którem mieście szukać ich należy. Nie tajnem było dla zarządu wiedeńskiej policyi, iż z ogłoszeniem rozporządzeń wyjątkowych anarchiczna partya wiedeńska siedzibę swą przeniosła do Buda-Pesztu i że rozpocznie w połączeniu z tamtejszemi anarchistami tem żywszą agitacyą później też otrzymała z tamtąd wiadomość, że łupy z kantoru na Mariahilf do Buda Pesztu w bezpieczne miejsce zostały przeniesione a informacye te policyi wiedeńskiej w zupełności się sprawdziły, dzięki godnej uznania pomocy ze strony władz buda-peszteńskich.

Wspomniało się już, iż Kammerer i Stellmacher popełnili także morderstwa i zamachy w Strasburgu i Stuttgarcie. W Strasburgu w nocy z 22 na 23 października roku zeszłego zamordowano ostrem narzędziem, nożem krzywym lub też siekierą, w lokalu aptecznym prowizora aptekarskiego Lienhardta, a kasa została złupiona. Tejże samej nocy posterunek wojskowy, muszkieter Adels, własną bronią został w Strasburgu zamordowany. Na miejscu czynu znaleziono fałszywą brodę ciemno-brunatną i nóż prosto oprawiony w drewnianą rękojeść. Kiedy Stellmacher zamordował detektywa Bloecha miał również przyprawioną fałszywą brodę i ciemnobrunatną czapkę sukienną spuszczaną na uszy. Jest to nader ważną okolicznością, ponieważ według opisu i zabójca prowizora aptekarskiego w Strasburgu miał na głowie ciemno-brunatną sukienną czapkę spuszczaną na uszy.

Dnia 21 listopada przeszłego roku wieczorem, w Stuttgarcie czterej młodzi ludzie napadli na bankiera J. A. Heilbronnera we własnym jego zakładzie, oraz na bawiącego tam jego znajomego Oettingera i powalili ich uderzeniami ołowianych tłuczków. Napastnicy dokonali rabunku i uciekli. W liście gończym stuttgarckiej prokuratoryi przy opisie jednego ze sprawców była wzmianka, iż liczy on przeszło 30 lat, krępy brunet o szerokiej twarzy, pełnym zaroście, z brodawką poniżej kąta ust Aż do brody, która pewnie była przyprawiona, opisowi temu odpowiada w zupełności Stellmacher, bo nawet cechuje go brodawka na lewym policzku, o której powyższe ogłoszenie wspomina. List gończy pisze dalej, iż dwaj z napastników uzbrojeni byli w nabite rewolwery i gotowi do postawienia zaciekłego oporu. Toż samo zauważano w Wiedniu w zachowaniu się Stellmachera i Kammerera.

Obok tych podejrzeń przemawiają oskarżająco inne jeszcze okoliczności za tem, że Stellmacher i Kammerer byli zabójcami Lienhardta, Adelsa i Heilbronnera. Okoliczności te jednak — pisze sprawozdanie — musimy zachować w tajemnicy, by nie przeszkodzić toczącemu się śledztwu. Na końcu tylko dodaje, iż Oettinger w Stuttgarcie w fotografii Kammerera z wszelką stanowczością rozpoznał jednego ze sprawców.

Wiedeński sąd krajowy, zajmujący się przygotowaniem dat do wielkiego procesu anarchistów, pracuje obecnie gorliwie nad zgromadzeniem materyału rosnącego pod ręką z dnia na dzień. Miesiące jednak upłyną, zanim przystąpić będzie można do wygotowania aktu oskarżenia.

Z Litwy.

(Dymisye Polaków. — Swieża mowa Kochanowa. — Wielkie zbrodnie Litwinów).

Jak można było przewidywać, z zaprowadzeniem sądownictwa na Litwie, usilnem staraniem rządu było usunięcie wszystkich urzędników polskiego pochodzenia i absolutne niedopuszczanie ich do najniższych nawet posad w przyszłości. Kowieński sąd okręgowy ukonstytuował się i rozpocznie działalność swoją w tym miesiącu, a wszystkie posady obsadzone zostały przez świeżo przybyłych Rosyan. Wielu bardzo Polaków spadłych z etatu pozostało zupełnie baz chleba wraz z rodzinami.

Nie inspirowany, bo rosyjski dziennik *Ruskij Kuryer*, w sprawie tej pisze: „W sądownictwie kowieńskiem jest dotąd 19 posad nieobsadzonych i oczekujących przybycia kandydatów, bez względu na to, że jest aż nadto dostateczna liczba kandydatów miejscowych, zupełnie kwalifikujących się na objęcie posad i należycie odpowiadających wymaganiom prawa." Korespondencya zwraca również uwagę, że z liczby czterech notaryuszów kowieńskich, dwaj są przez władze faworyzowani, to też dwom im się wiedzie, kiedy pozostali dwaj, żadnych spraw pozyskać nie mogą.

Nowy wielkorządca Litwy Kochanow, rozpoczął zwiedzanie miast swojego państwa i „zaszczycił" już wizytami Grodno i Kowno. Uwielbiany ten przez nieprzejednaną prasę rosyjską satrapa, „nie splamiony" polską mową, cierpi widocznie na chroniczną gadatliwość moskiewską. Gdziekolwiek postawi stopę, pali mówkę do narodu; jednak już oględniej nieco, niż w chwili objęcia rządów. Usłużni korespondenci zaś, do każdego wyrazu kacyka, dorabiają długi komentarz, nie wchodząc wcale w następstwa, z których jasnem jest, że generał za wiele gada. On sam widocznie już zdołał się spostrzedz, bo w Kownie przedstawiającym mu się urzędnikom powiedział:

„Potrzebuję waszych rad i pomocy, nawzajem pragnę wam dać wskazówki ogólne, znane wam zreasztą dokładnie (więc po co?) a zastrzegam sobie udzielanie szczegółowych na osobności. Obecnie polecam tylko: działajcie ręka w rękę!"

W Grodnie i Kownie zwiedzał Kochanow instytucye i zakłady naukowe i razem z biskupem katolickim seminaryum, gdzie był obecnym przy wykładzie historyi Rosyi.

Laury zdobywane przez p. Szczebalskiego, w *Warszaw. Dniewniku* piszącego o reorganizacyi szkół w Królestwie Polskiem, chociaż treść ich tak wpływała na sprawy oświaty, jak katar pana redaktora na tok polityki europejskiej, nie dały spokojnego snu innemu gieniuszowi rosyjskiego dziennikarstwa, Małczanowowi. Postanowił on prześcignąć urzędowego kolegę i udało mu się. Napisał artykuł z Litwy p. t. „Czego katolicy uczą swoich dzieci" i ze wszystkiemi możliwemi okrzykami zgrozy i oburzenia zawiadomił o tem rodaków. Nie powiedział co prawda, że uczą oni swoje dzieci zjadać pieczonych Moskali, ale powiedział coś bardziej wstrętnego i odrazą przejmującego jego szlachetne instynkta.

Nie na żarty, bo faktami udowodnił, wołające o pomstę i niezasługujące na litość takie np. zbrodnie, wynalezione w „tajnych" książkach katolickich dzieci na Litwie: W geograficznym podręczniku, wydanym w Warszawie w 1873 roku, przez Czarkowskiego (więc chyba nie potajemnie) znalazł takie rzeczy: „Wilno, godne uwagi, bo w niem znajdują się relikwie ś. Kazimierza i kościoły ś. Jana i ś. Anny; Białystok, niegdyś rezydencya Branickich; w Mińsku co 22 tygodnie odbywały się trybunały sejmowe (!); Nieśwież, rezydencya Radziwiłłów" i t. d. — a w historyi literatury dla młodzieży, wydanej przez Mecherzyńskiego w 1877 r. (więc znów chyba nie potajemnie) jest *horrendum* prawdziwe: oto o Hugonie Kołłątaju powiedziano: „pracował on wiele dla sprawy polskiej. Dewizą jego pracy było: „nie rozpaczajmy", dla wyjaśnienia tej dewizy pisał on swoim współczesnym, że rozbiory Polski nie wytępiły przecież polskiego narodu, że... (boleśnie Rosyanowi wymówić) Polska zmartwychwstanie, jako polityczna potęga, tylko nigdy nie należy rozpaczać!" I wszystkie te zbrodnicze słowa, za które za mało zwykłej kary śmierci, wydrukowane są na stronnicy 208 powyższej edycyi!...

W pokorze i skrusze muszą katolicy litewscy przyznać się przed trybunałem pana Mołczanowa, że zbrodni takich są winni. Zajaśniał on jako najdoskonalszy inkwizytor, zakasował wszystkich znanych z historyi, a zawstydził przytem i upokorzył p. Szczebalskiego, dopóki ten znów nie powetuje sobie doznanej klęski, o co chyba nie trudno.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 kwietnia

Wiener Allg. Ztng zamieszcza artykuł o obecnem położeniu Polaków w Wiedniu. Artykuł ten — nadesłany z Galicyi, a z którym po największej części zgodziłby się można — wykazuje licznemi faktami, że stanowisko nasze w Wiedniu jest obecnie znacznie osłabione, i że bilans pięcioletniej polityki ścisłego z prawicą sojuszu, przedstawia się dla Galicyi tak niekorzystnie, iż same tylko straty zapisać w nim można. Wskazując na możliwość, iż Czesi z Niemcami po za naszymi plecami zrobią ugodę a nas puszczą — z kwitkiem, kończy się ten uwagi godny artykuł, jak następuje:

„Obecna konstelacya bardziej niż kiedykolwiek daje sposobność do częściowego przynajmniej naprawienia błędów, które już całkowicie naprawione być nie mogą. Potrzeba do tego śmiałej decyzyi dla odzyskania utraconej niezależności, i zajęcia naturalnego pośredniczącego stanowiska, z którego nigdy nie należało schodzić."

Presse donosi, że na wniosek radcy rządowego Appela w porozumieniu z komisaryatem policyi na Leopoldstadzie aresztowano wczoraj w Wiedniu Emanuela Grossa, właściciela drukarni przy ulicy cyrkowej l. 3, ponieważ tenże zajmował się wyrabianiem fałszywych kuponów rosyjskich obligacyj państwowych i prywatnych instytucyj pieniężnych, szczególnie zaś akcyi banku rolniczego. W drukarni znaleziono i zabrano znaczną liczbę takich podrobionych kuponów. Gross miał je robić z polecenia dwóch Rosyan, którzy znajdują się obecnie również w ręku władzy. Rosyanie ci mieszkali pod fałszywemi nazwiskami w jednym z hotelów na Leopoldstadzie — i mieli u siebie znaczny zapas rubli. Śledztwo zostało wdrożone.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej zajęte było całe rozprawą nad podatkiem gorzelnianym. Przyjęto poprawkę Grocholskiego, podnoszącą wymiar zacieru gorzelni rolniczych z 45 na 55 hektolitrów Do rozprawy tej powrócimy jeszcze. Jako uwagi godny epizod wczorajszego posiedzenia podnosimy, że wiedeńskie stowarzyszenie narodowo-niemieckie wniosło na ręce posła Schoenerera petycyę przeciw ugodzie z koleją Północną, a za przejęciem jej na skarb państwa. Poseł Schoenerer zażądał odczytania petycyi, ponieważ wobec tak doniosłej sprawy, jak ugoda rządu z koleją Północną, wpływowa prasa austryacka zachowuje się nadzwyczaj cicho. „Nie można przeto powątpiewać — zakonkludował ze zwykłą sobie otwartością — iż usta wielkich dzienników wiedeńskich zamknięte zostały złotem". Jednak koła ludowe dają wyraz oburzenia przeciw chciwości milionerów, i z tego powodu należy odczytać petycyę, upraszającą o upaństwowienie kolei Północnej. Wniosek ten dostatecznie został poparty, poczem petycya została odczytana. Za odczytaniem petycyi głosowała lewica i Coronini — przeciw cała prawica, a więc i Polacy.

Rozwiązanie pragskiej Izby handlowo-przemysłowej jest już stanowczo zdecydowanem, i temi dniami będzie ogłoszone wraz z nową ordynacyą wyborczą do Izby. Skutkiem tej zmiany upadnie sztuczna większość niemiecka w Izbie, której okręg jest tak stanowczo czeski, że największą byłoby niesprawiedliwością dalsze utrzymywanie stosunków, stworzonych przez centralistyczno-germanizacyjne rządy w hegemonicznych celach. Naturalnie, że rozwiązanie Izby i nadanie jej nowej ordynacyi, wywołuje wielkie gniewy wśród Niemców, którzy tracą nie tylko jedno więcej ognisko niemieckiej agitacyi w Pradze, ale też i okręg wyborczy, dotychczas zawsze, tak w Radzie państwa jak i w Sejmie czeskim przez Niemca reprezentowany.

Teroryzm wyznaniowy, jakiego doznają katolicy pod pruskim zaborem, stał się dla Rosyi wypadkiem ze wszech miar zasługującym na naśladowanie. Wskutek denuncyacyi słynnego Mołczanowa na katolików litewskich, urzędowy *Warsz. Dniewnik* występuje przeciw biskupowi wileńskiemu ks. Hryniewieckiemu z pogróżkami, których bezwarunkowo nie śmiałby drukować, nie mając polecenia od władz. Biskup Hryniewiecki na żądanie nowego generał-gubernatora Kochanowa, ażeby sam miewał kazania w języku rosyjskim i toż samo polecił podwładnemu sobie duchowieństwu odpowiedzieć miał, jak twierdzi Mołczanow, że z ochotą by to uczynił, lecz nie może, ze względu, iż papież nie dozwolił dotychczas na używanie języka rosyjskiego w nabożeństwach dodatkowych. *Dniewnik* z tego powodu pisze: „O argumentacyi duchowieństwa katolickiego wileńskiego należałoby pomówić szczegółowo. Biskup mówi, że chętnie miewałby kazania po rosyjsku, lecz nie śmie.. Kto mu zabronił? Kiedy? Osobiście mieliśmy sposobność zauważyć, że szanowni „patrowie" lubią opowiadać o otrzymanych zakazach, rozkazach, brewe i t. p., lecz nie lubią ich pokazywać. Rozumiemy, że duchowieństwo katolickie nie może zezwolić na wykłady katechizmu w redakcyi, która nie otrzymała należytego zatwierdzenia, lecz bardzo wątpimy, ażeby biskup miał zakaz z Rzymu wypowiadania kazań po rosyjsku przed ludźmi rozumiejącymi ten język. Biskup wileński powinien, podług naszych pojęć, dowieść dokumentami, że jego odmowy i wybiegi osnute są na literze otrzymanych rozporządzeń; a jeżeli tego nie dokaże, jemu powinno być dowiedzionem, że tumanić (duraczit') rząd, nie można bez niebezpieczeństwa."

Hurko wraz z żoną powrócił do Warszawy. *Petersb. Wied.* donoszą, iż wskutek jego starań sprawa rozszerzenia kredytu włościańskiego, w Królestwie Polskiem została pomyślnie załatwioną. Z sumy siedmiu milionów rubli, uskładanych przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, który to kapitał nosi nazwę „użyteczności publicznej" połowa użytą zostanie na operacye przyszłego banku włościańskiego w Królestwie. Oddziały banku urządzone będą we wszystkich miastach gubernialnych, w samych biurach gubernatorów jako dotyczące tylko spraw włościańskich. Z tego wszystkiego wnosić można, iż całą akcyę banku, władze administracyjne postanowiły pochwycić w swoje ręce; a że z tej gospodarki nie wiele spodziewać się można korzyści, o tem nikt w Królestwie nie wątpi.

Na budowę nowych sieci telegraficznych i rekonstrukcyę istniejących w warszawskim okręgu wojskowym, wyasygnował rosyjski departament telegrafów 600.000 rubli. Trochę zawiele jak na czas „powszechnego pokoju i zupełnego zaufania do mocarstw sąsiednich."

W Kownie oczekują przybycia towarzysza ministra oświaty w Rosyi, księcia Wołkońskiego, odbywającego rewizyę w instytucyach naukowych.

Ostra, szorstka i obrażająca odpowiedź ministra Gosslera na interpelacyę polską wywołała ogólne zdziwienie i oburzenie. Doszło do tego, iż sędziwy poseł dr. Krebs powstał z miejsca swego i pod wrażeniem chwili, mimo długoletniej praktyki parlamentarnej, nie mógł pohamować swych uczuć i pogroził ministrom pięścią. Większość dzienników niemieckich nie pochwala odpowiedzi ministra na interpelacyę koła polskiego. Nawet *Tageblatt* berliński gorszy się tą odpowiedzią i wyjątkowym stanem archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. *Kreuz Ztg* lubo staje po stronie rządu, nie godzi się na szorstką formę, jakiej użył minister Gossler. *National Ztg* z powodu dyskusyi nad interpelacyą ostrzega rząd przed paktowaniem z frakcyą centrum, której przewodzą tak wrogie rządowi osobistości.

Wiedeński *Abendblatt* zamieszcza korespondencyę z Berlina pochodzącą od jakiejś wysoko położonej osobistości o konflikcie ks. Bismarka z ministrem Puttkammerem. Według zdania korespondenta, sytuacya polityczna jest bardzo zachmurzona. Ks. kanclerz jest do najwyższego stopnia rozdrażniony. Powodem tego jest nie tyle starcie między ks. Bismarkiem a min. Puttkammerem, lecz raczej z samym cesarzem, do czego dał dał powód minister spraw wewnętrznych. Po raz to pierwszy napotyka wszechwładny kanclerz na niezłomny opór cesarza, który stanowczo miał oświadczyć, że Puttkammerowi nie chce dać dymisyi, ba nawet cesarz idzie dalej i gotów jest w razie, gdyby Bismark złożył teki ministerstw pruskich, zamianować Puttkammera prezydentem pruskiego ministerstwa. Czyż wobec tego mógłby Bismark kanclerstwo zatrzymać? Za kilka dni musi się rozstrzygnąć, czy między cesarzem a żelaznym kanclerzem ustali się jaki *modus vivendi* czy nie. Mówią nawet, że wczorajsza rozmowa ks. kanclerza z następcą tronu jest w związku z prośbą kanclerza o dymisyą, i że rada ministrów obradowała kiedyś pod prezydencyą Puttkammera. Zwycięstwo Puttkammera byłoby zwycięstwem skrajnej prawicy i spowodowałoby niechybne ustąpienie kilku ministrów pruskich.

Wczoraj odbyło się w **magistracie berlińskim** nadzwyczajne posiedzenie, na którem oprócz spraw etatowych, wnieść miano na porządek dzienny wniosek **Singera**, dotyczący pomnożenia liczby berlińskich posłów, tak do sejmu jak i parlamentu. Równocześnie nadesłał także prezydent regencyi brandeburgskiej do przewodniczącego rady miejskiej reskrypt, w którym grozi mu karą trzystu marek i innymi środkami stara się go powstrzymać od przedłożenia tego wniosku pod dyskusyą rady miejskiej.

Wśród obrad **izby francuskiej** nad kwestyą wyborów do rady miejskiej, gdy znaczną większością 297 głosów, odrzucono projekt wybierania rad gminnych w Paryżu według listy — uczynił **Floquet** poprawkę przyjętą 314 przeciw 181 głosami, według której podzielono miasto na cztery okręgi wyborcze tak, aby wszystkich wybranych było teraz 82 a nie jak poprzednio 81 tylko. Zwłaszcza lewica z żywem zadowoleniem uznała potrzebę wprowadzenia tej zmiany, i tak przeszła bez dalszych już opozycyj cała ustawa.

Następnie przedłożył bonapartysta **Cuneo d' Ornano** wniosek uchylenia dawnej uchwały, że w razie przeprowadzenia rewizyi konstytucyi, Wersal ma być siedzibą parlamentu. Pomimo, że i tym razem lewica głosowała za tym projektem, odrzucono go ze względu na niewłaściwy pośpiech we wniesieniu.

W uzupełnieniu wczoraj zamieszczonej wiadomości o bliskiem przystąpieniu **Francyi** do nowych układów z **Chinami** zaznaczamy, kilkakrotnie przez gazety francuskie powtarzaną wiadomość, że rząd nie podpisze ugody pod innemi warunkami, jak odstąpienie rzeczypospolitej całego Tonkinu w jego naturalnych granicach — i uznanie wojskowego protektoratu nad Anamem.

Z wcale niewielkim zapałem wita **prasa włoska** nowomianowane ministeryum. Wprawdzie nazwiska wszystkich niemal członków nowego gabinetu wzbudzają u narodu poszanowanie, ale ogół nie uznaje widać za stosowne entuzyazmować się tem, co od dawna już przewidywał, o czem cicho i głośno, poufnie i publicznie rozprawiano. Dzienniki mianowicie nie mogą pozbyć się przykrego uczucia niezadowolenia, że im niespodzianki nie zrobiono. Ciekawem jest głównie, co pisze *Opinione*, dziennik prawicy (niegdyś organ Selli), o stanowisku tego stronnictwa wobec nowego ministeryum. Przed paru dopiero dniami, głosił on zupełną rezygnacyę ze strony prawicy, szczerą jej chęć popierania rządu, jeżeli tylko tenże silnie, jak dotąd, występować zechce — a otóż dziś zmienia zgrabnie front i pod pozorem, że gabinet oprzeć się powinien na potężnej politycznej partyi, ofiaruje mu się za ową podporę, żądając jedynie w zamian za tę usługę rękojmi, żeby Depretis w razie danym znów ku lewicy się nie przesunął. Niemniej jednak i dzienniki historycznej lewicy, opozycyi pentarchicznej i t. p. nie sympatyzują z nowem ministeryum, może mniej nawet jak z poprzedniem. Jako najważniejszy powód swojego niezadowolenia, podają nieograniczoną prawie władzę policyi, jak również i ścieśnienie wolności prasy i zgromadzeń ludowych.

Według ostatnich wiadomości z Kairu do Anglii nadesłanych, domyślaćby się należało, że położenie wojsk brytyjskich, ani trochę się nie polepszyło. Owszem może jeszcze bardziej, niż kiedykolwiek jest tam wpływ Anglii zachwiany. — Nieporadność generała Gordona, wyszła znowu na jaw z okazyi ucieczki egipskiej ludności z Chartum i Abuhamed, gdy żołnierze jego eskortując uciekających, nagle całą karawanę z 500 ludzi złożoną, na pustyni bez opieki pozostawili i spokojnie do miasta wrócili. Również napad, który — według donosu szpiegów — Osman Digna na siedziby zaprzyjaźnionych z Anglikami plemion arabskich wykonać zamierza, jeżeli mu Anglicy nie zdołają przeszkodzić, zniechęci zapewne sprzymierzeńców i tembardziej jeszcze utrudni położenie zagrożonych Europejczyków.

Sprawy gmin i powiatów.

Wieliczka, 2 kwietnia.

(*B.*) W skutek zaproszenia podpisanego przez pp. Henryka Turnaua, Fr. br. Przychockiego i Wład. Masalskiego, zebrało się dzisiaj 26-ciu wyborców z większych własności powiatu Wielickiego w sali Rady miejskiej w Wieliczce, celem wybrania Komitetu do akcyi wyborczej przy nadchodzących **wyborach do Rady powiatowej**. Obrady zagaił p. Henryk Turnau wskazując na nieodpowiednią dotychczasową reprezentacyą większej własności w Radzie powiatowej w Wieliczce, i wzywając zgromadzonych do wybrania Komitetu. Po nim zabrał głos p. Niedzielski Stanisław i wniósł, by wybrać Komitet z pięciu, upoważniając go zarazem do uzupełnienia się w miarę uznania i potrzeby. Przytem poddał lekkiej krytyce dotychczasową działalność Rady powiat. szczególnie co do akcyi pomocniczej w sprawie likwidacyi Banku włościańskiego. Zarzut ten poparty z naciskiem przez p. Czecza z Bierzanowa usiłował osłabić Br. Lipowski, obecny Prezes Rady powiatowej, utrzymując, że porozumiał się z Komitetem likwidacyjnym we Lwowie i wdrożył już czynność powiatową w tym kierunku. Gdy atoli zebranie nie miało na celu krytyki działalności dotychczasowej Rady powiatowej, ale przygotowanie czynności wyborczej, na co zwrócił uwagę zgromadzonych p. Zdzisław Włodek, przystąpiono do właściwej dyskusyi nad celem zebrania.

Na wstępie tej dyskusyi zapytał Dr. Stanisław Biesiadecki ze Skotnik przewodniczącego, czy organizacya Komitetu wyborczego ma obejmować tylko większą własność, czy też raczej nie należałoby rozciągnąć ją na wybory z miast i kuryi wiejskiej, skoro interes wszystkich grup wyborczych jest wspólny. Po wyjaśnieniach danych przez przewodniczącego br. Henryka Konopkę i p. Dydyńskiego, że na razie ma być wybrany Komitet tylko z większych własności, który każdej chwili, gdy to uzna za właściwe, może rozszerzyć się i przybrać członków z innych kuryj wyborczych, przystąpiono po długich rozprawach nad atrybucyami tego Komitetu wyborczego co do przybrania dowolnej ilości członków, do wyboru Komitetu, przy którym największą ilość głosów otrzymali: pp. Konopka Henryk, Turnau Henryk, Przychocki Franciszek, Fink Adam i Niedzielski Stanisław.

Po przeprowadzeniu tego wyboru zapytał Dr. Brzeziński z Łużan br. Lipowskiego, teraźniejszego Prezesa Rady powiat., czy nie uznaje za stosowne, cofnąć zaproszenie rozesłane przezeń także do wyborców większych własności na 19 b. m. skoro już Komitet wyborczy przy udziale samego Prezesa Rady powiat. został wybrany. A gdy br. Lipowski oświadczył, że tego zaproszenia cofnąć nie może, wniósł dr. Brzeziński rezolucyą, by zgromadzenie uznało zebranie na 19 b. m. zwołane, jako nielegalne. W rozprawie nad tym wnioskiem, starano się napróżno przekonać Prezesa Lipowskiego o bezcelowości ponownego zebrania wyborców z większych własności, przemawiali gorąco pp. Turnau Henryk, Konopka Henryk, Dydyński, Heer, Niedzielski, nareszcie na wniosek Dr. Biesiadeckiego pozostawiono Komitetowi już wybranemu do rozstrzygnienia kwestyą, czy brać udział w powtórnem zebraniu 19 b. m., czy też wstrzymać się od tego? Wskutek tego Komitet ukonstytuował się wybrawszy Prezesem swoim br. Henryka Konopkę i po odbytej naradzie uchwalił, że uznaje zebranie ponowne wyborców większych własności zwołane przez Prezesa br. Lipowskiego na 19 b. m. za niewłaściwe i do celu nie wiodące i wzywa zgromadzonych wyborców, by w niem nie wzięli udziału.

Na tem zakończono obrady, wśród których jaskrawo wystąpiła niezgoda panująca od dawna w stosunkach Rady powiatowej w Wieliczce.

Niestety podobne smutne objawy występowały dawniej, tak w Radzie powiatowej, jak w Radzie miejskiej w Tarnowie, rozdzierają jeszcze dzisiaj na dwa nieprzyjazne obozy Radę powiatową w Gorlicach, gorszyły nas niedawno w Radzie miejskiej w Krakowie, nie wspomnę już o wschodniej Galicyi. Smutne to, ale prawdziwe! *Polonia discordans* mimo doświadczeń i cierpień przebytych, nie dziw, że przy takim braku zgody i łączności, ziemia z pod nóg się usuwa, a bez ziemi chyba *in partibus infidelium* — o dygnitarstwa powiatowe spory prowadzić się będą — *Quosusque tandem*...?

W tej samej sprawie otrzymujemy następujące pismo:

Chcąc zmienić obecny smutny stosunek w radzie powiatowej Wielickiej, gdzie większa własność wcale nie jest reprezentowaną, zwołali pp. Franciszek br. Przychocki, Henryk Turnau i Władysław Massalski, zgromadzenie wszystkich właścicieli większych posiadłości powiatu, w celu zastanowienia się nad zbliżającymi się wyborami.

Zjazd był liczny, bo reprezentowany przez 25 obywateli i zaszczycony obecnością tutejszego starosty p. Kurykowskiego.

Obecnymi byli pp.: Baranowski Lucyan, Bieliński Józef, dr. Biesiadecki Stanisław, Biliński Stanisław, dr. Brzeziński Julian, Czecz Karol, Dydyński Maryan, Ellterlein Zdzisław, Fink Adam, Gorczyński Stanisław, Heer Andrzej, Herliczka Karol, Kałuski Stefan, br. Konopka Henryk, br. Lipowski Adolf, Massalski Władysław, Michałowski Ksawery, dr. Niedzielski Stanisław, br. Przychocki Franciszek, Roitberg Frydolin, Starowiejski Biberstein Jan, Turnau Henryk, Wątorek Piotr, Leśniewski Romuald, Włodek Bolesław.

Zgromadzenie to upoważniło nas do kierowania wyborami do rady powiatowej z większych własności.

Oświadczamy więc, że Zgromadzenie zwołane na 19 kwietnia wobec dziś odbytego zebrania nie ma najmniejszej racyi bytu.

P. Konopka
przewodniczący

Henryk Turnau — *dr. St. Laryss-Niedzielski*
Franciszek Przychocki — *Adam Fink*

Kronika.

Kraków, 3 kwietnia.

Wybory do Rady miejskiej naznaczone zostały na d. 25, 27 i 30 czerwca.

Marszałek dr. Zyblikiewicz przejeżdżał wczoraj przez Kraków w drodze do Włoch, gdzie dla poratowania zdrowia czas jakiś zabawi. Na dworcu kolei oczekiwali go między innemi dr. Faustyn **Jakubowski** i dyrektor Kasy oszczędności F. **Słęk**.

W sprawie zamierzonego zamachu przeciw kierownikowi obecnemu tutejszego sądu karnego p. **Czyszczanowi** wykazało śledztwo, że Wasilewski, znany morderca ś. p. Słowika, powziął plan ucieczki z więzienia i w tym celu chciał p. Czyszczana w czasie rewizyi więzień zamordować, a korzystając z zamieszki podczas tego powstać mającej, umożliwić ucieczkę sobie i spólnikom, których wciągnął do spiskn. Były to lnźne projekta, których urzeczywistnienie było jeszcze dalekiem, a które wyszły na jaw przez wrodzoną Wasilewskiemu gadatliwość. Miał on do współwięźniów powiedzieć: „żebym miał trzy noże, toby oni widzieli co znaczy Wasilewski, wszyscybyśmy uciekli, az resztą tych panów zrobilibyśmy porządek, będąc na wolności.“ Radca p. Lubaczek prowadzi śledztwo karne, a raczej dyscyplinarne przeciw Wasilewskiemu i przeciw dozorcom aresztów o uchybienie służbowe. Wasilewskiemu włożono kajdany, czemu opierał się tak gwałtownie, że ledwie kilku ludzi zdołało go pokonać i utrzymać.

Niewinnie więziony. W skutek doniesienia Szymona Bałysa parobka, pozostającego w służbie na Zwierzyńcu, że skradł mu Jan Kraska towarzysz jego w grudniu roku zeszłego parę butów aresztowany został przed 6 tygodniami w Biały osiadły i żonaty majster profesyi szewskiej, który na nieszczęście nosi imię i nazwisko wskazanego przez Bałysa sprawcy kradzieży Jana Kraski. Ta okoliczność była powodem, że wspomnionego rzemieślnika przyaresztowano, że go następnie w Biały przez pięć tygodni więziono — 25 marca do tutejszego sądu krajowego pod eskortą dostawiono, aż nareszcie dnia 2 b. m. oddano go właściwemu Sądowi, który po sprawdzeniu, iż wszystkie władze w tej sprawie działające były zupełnie w błędzie — dnia dzisiejszego jako zupełnie niewinnego wypuścił. Niewinnie więziony nie miał ani grosza przy duszy na powrót do Biały.

Wydział III Magistratu zwołał na sobotę t. j. 5 kwietnia zgromadzenie **kaflarzy i garncarzy**, zaś na niedzielę t. j. 6 kwietnia b. r. zgromadzenie **mączników, krupników i młynarzy**, celem ukonstytuowania cechu. Obydwa te zgromadzenia odbędą się w sali posiedzeń rady miejskiej.

Stypendyum. Pan Emil Torosiewicz nadał stypendyum swego imienia o rocznych 125 złr. uczniowi wydziału lekarskiego na uniwersytecie jagiel Tadeuszowi Janowi Teodorowiczowi.

Z Uniwersytetu: P. Karol Zaleski, rodem z Mikuliczyna w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra wszech nauk lekarskich.

Zmarli. W Częstochowie zmarł Józef Trenner, b. oficer wojsk polskich, a następnie urzędnik drogi warszawsko-wiedeńskiej.

Jeszcze jeden majętek polski, Włościejewki z Międzyborzem, w powiecie śremskim w Wielkopolsce, przeszedł w ręce niemieckie na licytacyi. Nabywcą majątku 1141 hektarów obwodu jest p. Gütestock z Charlottenburga, wywłaszczeni Niegolewscy...

Wydział gospodarczy IV Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich zajmuje się bardzo gorliwie przygotowaniem do rzeczonego zjazdu, który, jak wiadomo, w dniu 2 czerwca w Poznaniu się odbędzie. Aby wszystko należycie przygotować i ułatwić, wydział zbiera się co tydzień na posiedzenia. Wycieczka Zjazdu odbędzie się do Gniezna, Inowrocławia i Kruszwicy. Utworzyły się tam komitety dla przyjęcia gości. Coraz też więcej zgłasza się osób do uczestnictwa w Zjeździe. — Karty dla uczestników zjazdu za opłatą 20 marek wydaje p. dr. **Jarakatowski**, skarbnik wydziału gospodarczego Zjazdu. Z odczytami i referatami zgłasza się coraz większa liczba lekarzy i przyrodników. Wszystko to zapowiada, że Zjazd będzie świetnym i że nań przybędą koryfeusze nauk lekarskich i przyrodniczych.

Straszny dramat. Miejscem strasznego dramatu stał się w nocy z niedzieli na poniedziałek pewien cichy na pozór dwór wiejski, niedaleko Warszawy. Otacza go cienisty, pełen starodrzewia park i ogród bogaty we wszystko, co natura ze sztuką w połączeniu utworzyć może. Dwór zamieszkuje rodzina X., posiadająca niejedną koronę hrabiowską w rodzie. Rodzina składa się z p. X. mężczyzny około lat 40, jego 20-letniej żony i rocznego synka. Małżeństwo pp. XX. zawarte zostało przed dwoma przeszło laty i było pozornie szczęśliwe. Mąż kochał żonę do szaleństwa, lecz ona oddała mu rękę dla majątku, bez serca, które posiadał inny, ubóstwiany, ale z koła konkurentów wytrącony, bo... biedny. Przytłumione chwilowo uczucia pani X. wybuchnęły z siłą podwójną po zamążpójściu. Pieczołowitość i czułość męża drażniły ją tylko. Fatum chciało, że „on“ niespodziewanie powrócił. Nie mieli oboje siły ani ochoty do walki z obowiązkami i padli sobie w objęcia. Męża podówczas chwilowo nie było. Ale stary sługa dojrzał co się dzieje i ukradkiem powiadomił o wszystkiem męża. Ten niespodziewanie w nocy z niedzieli na poniedziałek powrócił. W sypialni żony było ciemno, lecz sługa wiedział, że nie jest ona tam sama. P. X. z cicha podchodzi pod drzwi sypialni, otwiera je następnie z łoskotem i wpada do pokoju z rewolwerem w ręku. Za nim sługa ze świecą. Wystrzelił w przypuszczeniu, że położy trupem uwodziciela, tymczasem roztrzaskał kulą głowę własnemu dziecku, które pani X. tuliła przy sobie pod kołdrą. Po chwili osłupienia pan X. rzucił się na starego sługę, jak sądził, fałszywego denuncyanta i zdusił nieszczęśliwego. Jeszcze nie zdołano oderwać go od swej ofiary, gdy straszliwy okropny... śmiech rozległ się dziwnym dźwiękiem. To pani X. dostała obłąkania i wybuchała spazmatycznym śmiechem. Pan X. padł omdlony. Co się stało z uwodzicielem, dotychczas nie wiadomo. Widocznie wcześniej zdołał on ujść z sypialni.

Smutną tę i krwawą wiadomość czerpiemy z *Kuryera porannego*, który zamieścił obszerny i wstrząsający nerwy opis całego przebiegu strasznej tragedyi rodzinnej. Trzeba jednak dodać dla uspokojenia tkliwych czytelniczek, że jest to tylko... jedna z prób kronikarskiego dowcipu, podana warszawskiej publiczności na *Prima Aprilis*.

Jury tegorocznego Salonu artystycznego w Paryżu wyrzekło już co do 6,000 obrazów, a ponieważ z tych 2,500 tylko zostało dopuszczone do sal wystawy, wielkiem jest rozczarowanie i niezadowolenie w świecie artystycznym. Pomimo ściśle dochowywanej tajemnicy, rozmaite szczegóły, dotyczące przyszłego salonu, zaczynają wydostawać się po za „Palais de l'Industrie“. Najważniejsze dzieła sztuki są już znane, i w ogóle panuje opinia, że tegoroczna wystawa lepiej się zapowiada od poprzednich. Jednem naprzykład z najbardziej interesujących jest portret pani Drouet, przyjaciółki Wiktora Hugo przez Bastien Lepage'a, jak również mała główka Lessepsa przez Abemę. Mitologiczne tematy będą silnie reprezentowane: Baudry wystawia „Małżeństwo Cupida i Psyche“, Bouguereau „Dzieciństwo Bachusa“, Lefebvre „Bogini Poranku“. Henner jak zwykle nadesłał obrazy treści religijnej „Zmarły Chrystus“, a Duer „Męczeństwo św. Franciszka z Assyżu“. Laurens poświęcił się ponurym przedmiotom, i tak między innemi nadesłał obraz przedstawiający Papieża Klemensa V w Avignonie, przyglądającego się czterem kardynałom zamordowanym za konspiracye. Flemming wystawił „Rzeź w Mâchecoul“, kiedy Charette przeprowadza damy przez pole zasłane trupami. Wojna 1870 natchnęła znowu Detaille'a i Neuville'a pięknemi kompozycyami, pierwszy wystawił epizod z bitwy pod Rezonville. Pośród wielu innych odznacza się obraz z tematów Wschodu „Harem“, Meissoniera jun. i „Podróżujący śpiewacy“. Ogólną ciekawość obudza obraz debiutanta w sztuce a wytrwale walczącego deputowanego Clovis Hugues; przedstawiający „Ulicę w Starej Marsylii“. Amerykańską kolonię reprezentuje Bridgman, obrazem przedstawiającym „Targ na konie na podwórzu Szeika w Kairze“.

Ucisk pruski w Alzacyi i Lotaryngii wywołuje skutek wręcz przeciwny aniżeli pragnęliby Niemcy. Lud tamtejszy, gorąco zawsze oddanym jest Francyi i wszyscy ogólnie mówią: „Więcej jesteśmy francuzami aniżeli sami francuzi“. System niemiecki jednakże przyguiata ludność tamtejszą, a w szczególności służba wojskowa i przymusowe wychowanie. Dzieci francuzów mogą uczyć się tylko po niemiecku lub nie uczyć się wcale. Bogaci posyłają dzieci do szkół do Francyi, lecz biedni znosić muszą ten ucisk. Do jednej kobiety przyszedł niemiecki urzędnik o 7 rano i zapytał, gdzie syn jej pobiera nauki? „Odpowiedz tym, którzy cię przysłali, mówi matka, że syn mój nigdy do was należeć nie będzie. Rzucimy wszystko, dom, majątek, ale dzieci nasze nie będą prusakami“. I rzeczywiście rodzina ta wkrótce emigrowała. Prawo zabrania szyldów w innym jak tylko niemieckim języku, lecz ludność z łatwością przepis ten obchodzi, mianowicie, na szyldach wypisują tylko nazwisko handlującego, bez wymieniania co sprzedaje. Najbiedniejsi nawet umieją okazywać swój francuzki patryotyzm. Rząd niemiecki udziela premium w wysokości 25 marek każdej kobiecie mającej bliźnięta. W Mülhauzie, żona pewnego robotnika wydała na świat trojaczki, lecz bez względu na swą nędzę odmówiła nagrody. „Synowie moi nigdy nie będą niemcami, mówiła, a pieniądze te by ich zniemczyły“.

Koncert W. Singera.

Co roku zwykł p. Singer dawać koncert, i słusznie, bo przez rok cały wysługuje się, gra na wszystkich dobroczynnych koncertach, na wieczorkach prywatnych i wszelkich możebnych produkcyach, pocem ci, dla których jest na usługi, nie przychodzą na koncert. To też wczoraj zebrała się szczupła liczba publiczności, ale która wyniosła, jesteśmy pewni, najmilsze wrażenie. Kwartet smyczkowy Zeleńskiego, dzieło bardzo piękne, zostało wybornie wykonane. Koncertant grał fantazyę Reineckego, tańce Brahmsa, Romans Svendsena i wielki koncert Godarda. Z wyjątkiem tańców Brahmsa, których wykonanie słabszem było, zyskała gra p. Singera wielkie a zasłużone oklaski. Śpiewność w romansie i rozwinięcie wielkiej brawurowej gry w koncercie Godarda, świadczyły o postępach p. Singera chlubnie. Radzimy jednak, aby p. Singer mniej pochopnym był do grania na każdą prośbę i każde zaproszenie, a wtedy może koncerta jego większem powodzeniem materyalnem będą się cieszyły. Kwartet męski, wykonany przez członków Tow. muzycznego, wypadł świetnie. P. Bylicki, który łaskawie wziął udział w koncercie, wykonał świetnie pełną poezyi balladę F moll Chopina, a następnie dwie brawurowe kompozycye: rapsodyę 10 Liszta i walca Strauss-Tausig. Wszystkie zalety gry p. Bylickiego wystąpiły w grze jego wczorajszej w całej pełni, szczególniej zaś wykonanie ostatniej z wymienionych kompozycyj obudziło prawdziwy zapał.

Pomnik Kazimierza Wielkiego.

Otrzymujemy następującą **odezwę do publiczności Polskiej**, którą z naszej strony najusilniej popieramy:

Reskryptem z dnia 21 marca 1884 l. 2101 Wysokie c. k. namiestnictwo we Lwowie przychyliło się do prośby wniesionej przez prowizoryczny komitet i zezwoliło na zbieranie składek dobrowolnych w całym kraju celem wzniesienia pomnika królowi Kazimierzowi Wielkiemu.

Komitet tedy prowizoryczny zawiązawszy się w stały, odzywa się do obywatelskiego i patryotycznego uczucia Publiczności, pełen otuchy, że ktokolwiek ceni pamięć króla-filantropa, przyczyni się do tego dzieła, choćby skromnym datkiem.

Łaskawe datki składa się do rąk skarbnika komitetu p. Alfreda Blumenstocka, słuchacza praw, ulica Szewska w Krakowie, lub też do rąk osób mogących się wykazać upoważnieniem komitetu, tudzież w redakcyach wszystkich czasopism krajowych, które takowe peryodycznie ogłaszać będą.

Nadsyłane składki umieszczone będą w kasie Oszczędności w Krakowie.

Wszelkie korespondencye do komitetu uprasza się adresować do przewodniczącego komitetu p. B. Wittlina, kand. adw. w Krakowie ulica Kleparska 8.

Komitet.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z czasopism rosyjskich. W grudniowym zeszycie (1883) znanego czasopisma *Wiestnik Jewropy*, od strony 686—744 jest artykuł podpisany literami N. S. pod tyt. „Rozbiór Polski.“

Artykuł ten opracowany na podstawie następnjących źródeł: Friedrich II und van Snieten, Berichte über die zwischen Oesterreich und Preussen geführten Verhandlungen, die erste Theilung Polens betreffend; dyplomatyczna korespondya angielskich posłów przy rosyjskim dworze; korespondencya Katarzyny II z Fryderykiem II; dyplomatyczna korespondencya pruskich posłów przy petersburskim dworze. Wszystko to znajduje się wydrukowane w XII, XIX, XX, XXII, XXVII tomie Sbornika imperatorskago ruskago istoriczeskago obszczestwa. Zadaniem autora było wykazać na podstawie źródeł niemieckich, że nietylko inicyatywa, lecz nawet samo wykonanie pierwszego Polski rozbioru wyszło od Fryderyka II, że w całej tej sprawie rosyjscy mężowie stanu, jak Panin, Repnin, a nawet Bestużew i Orłow okazali więcej ludzkości i sympatyi dla narodu polskiego, aniżeli Niemcy. O samej nawet Katarzynie autor powiada, że „nie miała w sobie krwi rosyjskiej i była kobietą...“

Następnie stara się autor dowieść, z różnem jednakże powodzeniem, iż Katarzyna długo się bardzo opierała namowom króla pruskiego, co się Polski tyczy; że głównie intrygi ówczesnego posła pruskiego Solmsa przy dworze petersburskim i machinacye Fryderyka II przed wojną turecką i po wojnie, zmusiły carową, której skarb był zupełnie wyczerpany i kredyt upadł, do zgodzenia się na rozbiór Polski, o czem poprzednio nie myślała.

Boleścią serce przejmuje fakt ten, z którego widzimy, jak już na początku panowania Stanisława Augusta rząd polski był słaby i jak sąsiedzi bezkarnie, wtrącając się we wszystko, gospodarowali w najlepsze w Polsce, jak we własnym domu!

W lutowym zeszycie *Russkoj Stariny*, tygodniku, od strony 381—401, znajdujemy dalszy ciąg korespondencyi Mikołaja I z hr. Dybiczem, podczas powstania polskiego z r. 1831. Listów cara w oryginale francuskim, obok tłomaczenia rosyjskiego, trzy: 19, v. s. stycznia (1831) z Petersburga, 22 stycznia stamtąd i 27 stycznia. Listów hr. Dybicza także trzy: 20 stycznia z Grodna, 24 stycznia z Białegostoku i 28 tegoż miesiąca z granic ziem Królestwa Polskiego. W listach cara zwracają uwagę na siebie wyrażenia tego rodzaju: *„en évitant ainsi de nommer de Royaume de Pologne et déclarant en même temps ces provinces sur pied de guerre d'après les lois de l'Empire“* i znowu *„vous verres qu'il n'est pas fait mention de Royaume de Pologne, pour conserver les condées franches.“*

Hr. Dybicz, opisując carowi stan wojsk, nie omieszkał wtrącić w to tyrady o „znanej niemoralności kobiet i duchowieństwa w Polsce i o ich intrygach.“ Nadto donosi Dybicz, że powstańcy mają bardzo mało wojska i dlatego spodziewa się, iż sprawa z nimi prędko się zakończy. Car ze swojej strony daje Dybiczowi różne instrukcye, co się planu kampanii tyczy, a dalej postępowania z miejscowymi mieszkańcami i jeńcami wojennymi. Między innemi powiada w tym względzie: *„Si Chlopitsky venait se rendre à vous, vous me l'enverrez de suite en lui demant Koutaisof pour l'accompagner et vous le traitrez aver le plus grand égard“*. Widocznem jest także w listach cara, że zajmowały go w owym czasie zapatrywania europejskich dworów na postępowanie Rosyi.

Dział ekonomiczny.

Budżet Francyi na r. 1885 został ostatecznie ułożony. Dochody i wydatki zwyczajne obliczone są na 3.648.729.927 franków tj. w porównaniu z cyframi budżetu na rok bieżący, w dochodach o 22.196.410 fr. a w wydatkach o 23 171.738 fr. więcej. W celu zaprowadzenia równowagi w budżecie nie zostaną żadne nowe podatki zaprowadzone, tylko będą dotychczasowe energiczniej ściągane — co na samym alkoholu przyniesie nadwyżki około 25 milionów, które obecnie utraca się w skutek defraudacyi kontrybuentów. Wydatki nadzwyczajne preliminowane są na 208.121,818 fr. z których 85 mil. dla ministerstwa wojny, 18 mil. dla minister. marynarki, a 105 mil. dla min. robót publicznych. Dla pokrycia tych nadzwyczajnych wydatków zażąda minister skarbu pozwolenia na emisyę krótkoterminowych obligacyi skarbowych płatnych najdalej w r. 1890.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 3 kwietnia. (Posiedzenie Izby poselskiej). Herbst wniósł interpelacyę, zapytując, czy nowa ordynacya wyborcza wydana została dla pruskiej Izby handlowej, bez przepisanego porozumienia z Izbą? Po pierwszem czytaniu licznych przedłożeń przystąpiono do dalszego ciągu obrad nad projektem o podatku gorzelnianym, i reszta paragrafów z odrzuceniem wielu żądanych poprawek bez zmiany została przyjęta, poczem ustawę w trzeciem czytaniu uchwalono wraz z rezolucyą komisyi. **Sturm** interpelował w sprawie wyższej szkoły technicznej niemieckiej w Bernie. Następne posiedzenie 25 kwietnia. Prezydent zamykając posiedzenie, życzy posłom wesołych świąt.

Buda-Peszt, 3 kwietnia. Uwięziony redaktor pisma *Radikal* Scheffler zeznał, iż był obecny na posiedzeniu w pobliżu Wiednia, na którem uchwalono zamordowanie Bloecha i Hlubeka.

Berlin, 3 kwietnia. Cesarz przeziębił się i od wczoraj jest chory, przeto parę dni musi pozostać w pokoju.

Berlin, 3 kwietnia. Cesarz pomimo zaziębienia załatwiał zwykłe sprawy rządowe, odbierał relacye oraz przyjął u siebie wielu członków rodziny cesarskiej.

Berlin, 3 kwietnia (w nocy). Cesarz ma się znacznie lepiej — jadł z dobrym apetytem.

Hrabia Lehndorff wyjechał wczoraj z polecenia cesarza do Wiesbaden.

Londyn, 3 kwietnia. Pogłoska o dymisyi Granvilla nie jest niczem uzasadnioną.

Cherbourg, 3 kwietnia. Zwłoki księcia Albany zostały uroczyście przyjęte i przeniesione na pokład „Osborne'a“.

Rzym, 3 kwietnia. Krążą tu pogłoski, iż po otwarciu wystawy w Turynie, król z królową wyjadą do Berlina w odwiedziny do cesarza, poczem król powróci do Włoch, królowa zaś z następcą tronu uda się do Lisbony i ma tam czas jakiś przepędzić u siostry męża.

Kair, 3 kwietnia. Wiadomość nadesłana dnia dzisiejszego z Suakim donosi: Osman Digna usiłuje odciąć drogę do zbiorników wody szczepom przychylnym Anglikom około Tamanil i Handub. Hahmud-Ali zbiera siły wojenne w celu postawienia oporu Osmanowi Dignie — starcie może lada dzień nastąpić.

Massauah, 3 kwietnia. *Agencya Havasu* donosi jako pogłoskę, iż Mahdi umarł wczoraj wskutek choroby.

Suakim, 3 kwietnia. Hewett wyjechał do Massauah.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 3 kwietnia 1884	Dzisiejsze [illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·85	79·95
„ 5% austr. nieopodat.	95·4[illegible]	95·40
„ srebrna	80·85	81·—
„ złota	101·40	101·40
6% Renta złota węg.	121·85	121·75
4% Renta złota węgierska	91·65	91·65
Losy z r. 1860	[illegible]6·75	136·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	84[illegible]	844·—
„ kredytowe austr.	324·90	324·10
Londyn	121·35	121·[illegible]5
Napoleondor	9·61	9·60
Lombardy	143·80	143·40
Losy z r. 1864	170·75	170·75
Akcye Karola Ludwika	29[illegible]·75	295·—
Akcye Lwow. Czer.	182·25	181·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	158·50	158·25
Obl. Indem. galic.	100·—	100·—
Losy Prem. Węg.	116·75	116·80
Akcye kol. Kosz. Bogum.	146·75	147·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	186.75	186·75
6% Listy zast. hipot. gal.	101·50	101·50
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·25	99·50
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	175·75	175·75
Marka	59·30	59·30
Ruble	122·[illegible]5	123·50
Dukat	5·68	5·68
Usposobienie giełdy: słabe.		
Berlin d. 3 kwietnia 1884.		
Banknoty austryac.	163·80	163·80
Wiedeń	168·40	168·40
Warszawa	206·85	207·65
Ruble	207·25	208·15
5% Listy zast. król. polsk.	64·20	64·40
4% „ likwidacyjne	56·—	56·45
Akcye Karola Ludwika	124·87	125·12
„ kredytowe	539·—	538·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

334 1

Za duszę ś. p.

Lesława Ziembińskiego

obywatela m. Krakowa

odbędzie się w sobotę dnia 5 kwietnia 1884 w kościele Archiprezb. Najśw. P. Maryi

Nabożeństwo żałobne

o godzinia 10ej przed południem jako w drugą rocznicę śmierci, na które pozostała matka zmarłego wraz z rodzeństwem Krewnych, Przyjaciół i znajomych zaprasza.

Kupna domu

poszukuje się w śródmieściu wartości 20 do 25,000 złr. wal. a. Odpowiedzi frankowane upraszam nadsyłać pod adresem **A. B.** 100, p. r. Kraków. 276 3 3

HANDEL

A. Mecnarowskiego

ulica Szczepańska

odbiera codziennie świeże z **Dąbrowicy**

MASŁO

ze słodkiej śmietanki.

Na wierzchu każdego kawałka wygnieciony jest baranek. 329 1 3

Podziękowanie.

Rodzice ś. p. księdza Alana, Dominikanina, nie mogą się powstrzymać, ażeby publicznie nie podziękować Wielmożnemu doktorowi **Stanisławowi Królikowskiemu,** za Jego nietylko lekarską pomoc, ale prawdziwie macierzystą troskliwość i nadzwyczajną a przedewszystkiem bezinteresowną opiekę w czasie choroby ich ukochanego syna. Przyjm prawdziwy kapłanie ludzkości od nich serdeczne „Bóg zapłać!“

333 1 *Modersey.*

Zlecenia na giełdę Wiedeńską

przyjmuje pod przystępnemi warunkami

KANTOR pod firmą JÓZEF RAPOPORT

Rynek 43, linia A-B. 88 24

☞ Codziennie nadchodzą 3 razy kursa telegraficzne najważniejszych papierów spekulacyjnych, dla użytku szanownych klientów.

Osoba średniego wieku dobrego ułożenia, posiadająca język polski i niemiecki, rozumiejąca krawieczyznę, białe szycie i różne ręczne roboty, życzy sobie wejść w dom jako towarzyszka lub opiekunka w podróży lub do kąpiel, albo do zarządu domu i dzieci.

Bliższa wiadomość ul. Sławkowska Nr. 27, II piętro od frontu. 318 2 3

Student Uniw. Jagiell., znający **gruntownie** język **rosyjski, niemiecki** i **francuski**, poszukuje zajęcia w godzinach popołudniowych i wieczornych. — Wiadomość w Administracyi „N. Reformy“.

Trawa miodowa

holcus lanatus) nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. 50 cent.,** przy zakupnie naraz **10 korcy,** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Rulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** 111 18 32

Choroby tajne

leczę na podstawie najnowszych badań umiejętnych nawet w przypadkach rozpaczliwych. Również złośliwe następstwa **tajemnych grzechów młodocianych (Onanii), wyczerpania sił nerwowych i bezsilności.** Największa dyskrecya. Upraszam o dokładną historyę choroby. 14 12 13

Dr. Bella

Członek towarzystw naukowych i t. d.

6. Place de la Nation 6. Paris.

W Szczawnicy

w pobliżu źródeł, w samym środku Zakładu zdrojowego górnego, przy chodniku głównym, jest **dom piętrowy z ogrodem w dobrym stanie,** z zupełnem **wygodnem umeblowaniem,** składający się **z 19 pokoi** i kuchni, jakoteż drewutni, z powodu stosunków familijnych do sprzedania lub wydzierżawienia za cenę przystępną. Wszelkie pośrednictwo wyklucza się, a bliższe warunki poda właściciel 274 3 3

Dr Trembecki w Nowym Sączu.

34 23 **5000**

sztuczek sukna,

(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztuczka po zlr. **5**

L. Storch w Bernie.

Rodzaj towaru należy dokładnie określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Essencya octowa

do robienia czystego smacznego octu winnego, przez zwykłe zmięszanie z wodą studzienną. 268 3 3

Flaszka zawierająca essencyę na 4 litry octu

kosztuje 25 ct. w. a.

w aptece „pod białym Orłem“

A. SIEDLECKIEGO w Krakowie.

Wina Węgierskie.

Świece stearynowe.

Na Święta

poleca towary kolonialne, skład herbaty, zarazem wielki skład WIN krajowych i zagranicznych na butelki i beczki, Cognac francuski kuracyjny, skład świec stearynowych i woskowych kościelnych z Wenecyi po cenach umiarkowanych

Handel pod firmą:

Jan Janiga,

Kraków, Rynek A-B, 41.

Świece woskowe weneckie.

Wody mineralne.

☞ Potrzebuje się człowieka fachowego **zawodu kupieckiego** do sklepu **Kółka rolniczego w Bestwinie** z odpowiednią gwarancyą. Bliższa wiadomość: Zarząd Kółka rolniczego, Bestwina, Galicya. 320 2 3

Fortepian nowy

ze znanej niemieckiej fabryki, bardzo elegancki, czarny, krzyżowy z angielskim mechanizmem, jest **do sprzedania.**

Plac Maryacki Nr. 9. 301 3 4

Upoważniona Filia Dyrekcyi Zdrojowisk Galicyjskich i Czeskich

reprezentowana przez dom handlowy

J. Wentzl w Krakowie

podaje do wiadomości stron interesowanych, że **w roku bieżącym 1884** objęła od Dyrekcyi Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu wyłączną sprzedaż na własny rachunek **wód mineralnych Iwonickich i przetworów z tychże,** wszelkie więc zamówienia zechcą strony interesowane wprost do firmy

J. Wentzl w Krakowie

adresować. 308 5 10

Kraków dnia 26 marca 1884.

Dom Handlowy J. Wentzl w Krakowie

Odnośnie do ogłoszenia Banku Polskiego w Warszawie przyjmuje zlecenia dla wyrobienia nowych arkuszy kuponowych do

Obligów Skarbowych i Listów Likwidacyjnych Królestwa Polskiego,

licząc $^1/_5$% do $^1/_2$% w stosunku do sumy, bez żadnych innych kosztów.

Kraków, dnia 1 kwietnia 1884 r. 324 2 20

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie

Spółka z nieograniczoną odpowiedzialnością,

przyjmuje wkładki oszczędności, licząc 5% od dnia złożenia do dnia podjęcia. — Wypłaca zaś:

Do złr. 200 bez wypowiedzenia,
„ „ 500 za 10dniowem wypowiedzeniem,
„ „ 1000 „ 15 „ „
„ „ 2000 „ 30 „ „

323 2 3 **Dyrekcya.**

BERLIN. — Jan HOFF, c. k. nadw. fabrykant wyrobów słodowych w Wiedniu. — PETERSBURG.

JANA HOFFA

piwo zdrowotne z wyciągu słodowego.

Na ogólną bezsilność, cierpienia piersi i żołądka, suchoty, niedokrewność i nieregularne działanie organów dolnych części ciała. Bardzo dobry uznany środek wzmacniający dla rekonwalescentów po każdej chorobie. Cena butelki 60 cnt.

JANA HOFFA

piersiowe cukierki z wyciągu słodowego.

Na kaszel, chrypkę, zaflegmienie piersi. Z powodu licznych naśladowań uprasza się uważać na niebieskie opakowanie i znak ochrony prawdziwych cukierków z wyciągu słodowego (portret wynalazcy). W niebieskich paczkach po 60, 30, 15 i 10 cnt.

Dyplom zasługi międzynarodowej wystawy zdrowotnej w Londynie 1881 r. za pierwiastki lekarskie i za przyrządy wzmocnienia zdrowia.

PODPISY:

Jej Król. Mość Królowa angielska Wiktorya. — Jego Król. Wysokość książę Edynburski. — Spenzer, prezydent wystawy. — John Eric Erichsen, prezes komitetu. Mark — H. Jude sekretarz.

JANA HOFFA

zgęszczony wyciąg słodowy.

Dla cierpiących na piersi i płuca, na zastarzały kaszel, nieżyty, cierpienia krtani. — Pewny skutek, bardzo przyjemny do używania. W butelkach po złr. 1·12 i 70 cnt.

JANA HOFFA

czekolada słodowa.

Bardzo posilna i wzmacniająca dla **osób słabych i nerwowych.** Jest bardzo smaczną i szczególniej do polecenia, jeżeli użycia kawy jako nadto poruszające jest wzbronione. Paczka $^1/_4$ kilo złr. 1·80, o. 90 i 60, $^1/_2$ kilo złr. 2·4[illegible], 1·60 i 1.[illegible]

Na kaszel, chrypkę, cierpienia piersi i żołądka, bezsilność, wychudnięcie, słabe trawienie, najwięcej uznane środki wzmacniające dla rekonwalescentów po każdej chorobie.

58 razy premiowane. | Firma założona 1847.

Do wynalazcy i jedynego fabrykanta prawdziwych wyrobów z wyciągu słodowego pana

JANA HOFFA, c. k. nadwornego dostawcy, c. k. radcy,

nadwornego dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie, w Wiedniu, I., skład fabryczny: Graben, Bräunerstr. 8, fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse. 2.

Uznania i zamówienia dostojnych i najdostojniejszych osób w roku 1882: Cesarskie Wysokości arcyksiążę Karol Ludwik, arcyksiążę Fryderyk, k. Wysokość książę Walles, księżniczka de Ligne, księżna Oldenburska, księżniczka Reuss, panna v. Ferenczy, lektorka Jej Cesar. Wysokości Cesarzowej. Jej Cesar. Wysokości księżniczki Maryi Waleryi bona Angielska. rodzina Metternichów. Clam-Gallas, Karacsonyi, Batthyanyi, Romer J. Ekscelencya jenerał broni Philippovic, hrabia Wurmbrand i t. d. Polecone przez pierwszorzędnych lekarzy profesorów, doktorów Bambergera, Schöffera, Schnitzlera, Granichstattena i wielu innych w Wiedniu.

PODZIĘKOWANIA Z MONARCHII.

Görz, 2 kwietnia 1883 r.

Pański **Hoffa zgęszczony wyciąg słodowy nadzwyczajnie mnie wzmocnił,** wynurzam więc Panu podziękowanie za ten doskonały i leczniczy wyrób. Proszę o **ponowne przysłanie 10 flaszek zgęszczonego wyciągu słodowego.**

Z szacunkiem

Konstanty kawaler **Dąbrowski,** c. k. kapitan.

Podhajczyki pod Lwowem, 28 marca 1883 r.

Wielmożny Panie! Pańskie wyborne **cukierki słodowe rozgotowane w piwie zdrowotnem z wyciągu słodowego okazują się jako niezrównany środek w silnym nieżycie płuc,** który zdawał się opierać wszelkim użytym środkom lekarskim. Niniejszem wyrażam najgorętsze podziękowanie za Pańskie wyborne wybory lecznicze i proszę o szybkie nadesłanie 13 butelek Jana Hoffa piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego i 5 woreczków piersiowych cukierków słodowych za zaliczką pocztową.

Z wysokim szacunkiem

Jan Tokar, proboszcz.

Wielmożny Panie! Proszę o przysłanie Pańskiego wybornego Jana Hoffa piwa z wyciągu słodowego.

Górne Stanestie w Bukowinie, 1 stycznia 1884. r.

Jan kawaler **de Bejan.**

Proszę o przysłanie za zaliczką pocztową 6 butelek piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego i należących do tego piersiowych cukierków słodowych. Dobra opinia żądanych wyrobów słodowych w użyciu ich na cierpienia piersiowe **okazuje się słuszna.**

Wołosianka, poczta Skole, 15 grudnia 1883 r.

Z szacunkiem

J. Rewakowicz, proboszcz.

Arco w połudn. Tyrolu, 10 stycznia 1883 r.

Wielmożny Panie! Z powodu znakomitego skutku leczniczego Pańskiej Jana Hoffa słodowej czekolady zdrowotnej, co poświadcza własne moje ciało, dostojne i bogate panie sympatycznie się o niej wyraziły, tak, że Pańskie wyroby znajdują w Szwajcaryi słuszną sławę i szybki popyt. Upraszam zatem uprzejmie o ponowne przysłanie 1 funtów słodowej czekolady zdrowotnej Nr. I. Należytość wysyłam przekazem pocztowym.

Medikon pod Wetziko (w Szwajcaryi).

Z wysokim szacunkiem

Elżbieta Kamp, żona dyrektora.

Pan Dr. Nikolai w Triebel oświadcza: „Pańska czekolada słodowa jest najwyborniejszą, jaką znam, i zasługuje na zupełne uznanie. Stosowałem zawsze ten przyjemny napój z dobrym skutkiem leczniczym w przewlekłem osłabieniu żołądka, w utrudnionem trawieniu i w ogólnem osłabieniu“ 163 18 36

Oświadczenie: Poczdam 1878 r. Proszę o najszybsze przysłanie Pańskiej posilnej czekolady słodowej.

Hrabina v. **Alten**, hotel z. Einsiedler.

Jana Hoffa czekoladę słodową pijają często u dworu. Kto ją raz zaprowadził zamiast kawy, ten pozostanie jej wiernym, gdyż ona orzeźwia, wzmacnia i posila, a wedle orzeczenia bardzo wielu lekarzy, jest niezrównaną.

Główne składy w Krakowie: J. Trauczyński, K. Wiszniewski, W. Redyk, E. Radler, A. Siedlecki, F. Gralewski, apt.; J. Janiga gł. Rynek 41. W. Fenz, Ed. Fuchs, St. Feintuch, kupiec;

w BOCHNI J. Michnik; w BORYSŁAWIU F. Hajeki; w BRZEŻANACH A. Durst, Dembiński apt.; w BUCZACZU Kercel i Jeżewski; w CZORTKOWIE L. Noss apt.; w DEMBICY H. Zauderer apt., w DROHOBYCZU J. Aichmüller, Dobrzenicki apt.; w GORLICACH S. Biru; w GRÓDKU A. Lippus; w GRYBOWIE A. Muszyński; w JAROSŁAWIU J. Rohm, J. Wisłocki apt.; S. Ellenberg; w JAŚLE T. W. Brąglewicz; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel; we LWOWIE S. Rucker, P. Mikolasch, J. Beiser apt.; w MONASTERZYSKACH L. Zarski apt.; w NOWYM SĄCZU W. Filipek, Jakubowski, J. Grossbard; w PODGÓRZU Skakalski apt.; w PRZEMYŚLU M. Krug; w PODWOŁOCZYSKACH G. Morawetz; w RZESZOWIE A. Karpiński apt.; Schaitter et Co., E. Neugebauer: w SAMBORZE K. Maresch apt., J. Aleksiewicz aptek.; w SANOKU J. Rynczarski; w STANISŁAWOWIE J. Macura, A. Amirowicz apt., w STRYJU D. J. Nussenblatt et Co.; w TARNOPOLU Jamrogiewicz, C. Kahane; w TARNOWIE W. Müldner et Comp.; w ZALESZCZYKACH C. Sternlieb; w ŻYDACZOWIE M. Bardasz.

Paryż. | Londyn. | Budapeszt. | Grac. | Hamburg. | Frankfurt n. M. | Nowy Jork.

Krakow, dnia 3/4.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	123 —	124 —
Marki niem. złote lub pap. . „ 100 mar.	59 —	59 75
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 67	5 77
20-to Frankówka złota	9 58	9 65
(bez bieżącego kuponu, który się dolicza) 6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 —	102 —
Obligacye Indemniz. galic. „ . 100	99 75	100 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	96 75	97 75
5 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 25	100 —
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	99 25	100 —
6 „ „ „ Banku Hip.	101 25	102 25
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 75	102 —
5 „ „ „ „ „ zwrot. za 40 lat	98 —	99 —
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 50	100 50
4 „ „ likwid. . . . „ „ 100	87 80	88 70

Lwów, dnia 2/4.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 300	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 30
4 „ „ „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 90
6 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościan. . za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 80

Warszawa, dnia 2/4.

	płacą	żądają
5% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 2/4.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą	żądają
4$^1/_5$% Renta austr. papierowa . za złr. 100	79 95	80 10
4$^1/_5$ „ „ „ srebrna . „ „ 100	81 —	81 15
4 „ „ „ złota . „ „ 100	101 40	101 60
4 „ „ „ pap. 5% . „ „ 100	95 40	95 60
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	123 75	124 25
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	136 75	137 25
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144 —	145 —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 75	171 25
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	170 50	171 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	40 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
6% Renta złota węgierska za złr. 100	121 75	121 90
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	91 20	91 95
5 „ „ pap. „ . „ „ 100	88 [illegible]	88 75
4$^1/_2$ „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	100 [illegible]	[illegible]1 10
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	116 [illegible]	[illegible]7 25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 [illegible]	[illegible]85
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	114 [illegible]	[illegible]

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99 [illegible]	[illegible]
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyi . „ „ 100	99 [illegible]	[illegible]
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99 [illegible]	[illegible]
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 [illegible]	[illegible]

RÓŻNE INNE POŻYCZKI

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 25	115 —
5 „ „ „ 1878 „ 1	108 50	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	31 25	31 50
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	19 70	19 90

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4$^1/_2$% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	121 50	122 —
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	98 —	98 50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 40	102 —
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 75	101 35
5 „ „ „ „ „ „ 100	98 —	98 75
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 75	— —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 —	101 —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98 20	99 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	— —	— —
5% „ (Rust.) Banku włość. „ 100	— —	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 85	103 —
4$^1/_2$% „ „ „ „ „ 100	100 80	101 —
4% „ „ „ „ „ 100	94 —	94 15

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	100 —	100 50
Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	106 —	— —
Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 80	101 20
Kom.-Bogum. na 300 złr. „ „ 100	100 —	100 15
Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	98 90	99 30
5 „ Lw.-Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	100 25	100 75
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 90	76 80
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	— —	— —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	98 —	98 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143 20	143 70
5 „ Przem.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100	98 50	9[illegible] 70
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	96 60	97 —

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	174 —	174 50
Klary . . . . . na 40 złr m. k.	40 25	— —
Towarz. żegl. Dunajs. na 100 złr. w. a.	111 50	— —
Insbruck . . . . na 20 fr. w. a.	19 50	20 50
Keglewich . . . . na 10 fr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a.	17 50	18 —
Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a.	41 25	— —
Palfy . . . . . . na 40 złr. m. k.	27 50	28 —
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a.	12 65	12 80
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a.	6 50	6 65
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a.	20 —	21 —
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k.	52 75	53 50
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a.	21 50	22 —
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k.	47 50	48 —
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a.	21 50	22 50
4$^1/_2$% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k.	126 —	127 —
4% „ . na 50 złr. w. a.	65 —	[illegible]7 —
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k.	28 50	29 60
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k.	37 50	38 —

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żąd.
% Anglobank . . . . . . na 120 złr.	116 75	117 25
6 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	109 20	109 60
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	324 10	324 40
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	318 25	318 75
5 „ Länderbank . . . . na 100 złr.	113 75	114 —
5 „ Austro-węgiersk. . . . na 600 złr.	844 —	846 —
5 „ Unionbank . . . . . na 100 złr.	110 40	110 90

AKCYE KOLEJOWE

	płacą	żąd.
5 „ Alföld Fiume . . . . na 200 złr.	173 25	174 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . a. 1050 „	2610 —	2615 —
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	208 50	209 —
5 „ Karola Ludwika . . . . na 210 „	296 —	296 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 300 „	147 —	147 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	181 50	181 75
5 „ Rudolfa . . . . . . na 200	180 25	180 75
5 „ Siedmiogrodzkie . . . . na 200	175 50	176 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	317 —	318 50
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	143 20	143 60

WALUTY.

	płacą	żąd.
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 68	5 70
20-to Frankówki . . . . „ „	9 61	9 62
20-to Markówka . . . . „ „	11 85	11 87
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 90	9 93
Funty szterlingi . . . . „ „	12 11	12 15
Tureckie liry złote . . . „ „	10 90	10 93
Banknoty włoskie . . . . „ „	48 05	48 15
Ruble papierowe . . . . 100 „	123 25	123 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.